Dzi... Biblioteka

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7493 | Lwów, środa 29 lipca 1925. | Rok XVI.

Niszczący orkan przeszedł nad Polską.

Sensacyjne zeznania podinspektora Piątkiewicza.

Śmierć inspiratora „małpiego procesu".



WIDMO W AUTOMOBILU.
(Do artykułu na str. 8.)

O „Park Przyrody" w Tatrach.

Pomimo opozycji Czechosłowacji park ten będzie utworzony.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 27 lipca. (W) Wobec odwlekania przez Czechosłowację sprawy **utworzenia w Tatrach Parku Przyrody** istnieje projekt utworzenia takiego parku na razie **po stronie polskiej.** Zaczątek tego Parku Przyrody, stanowią **w Tatrach lasy ofiarowane narodowi przez Władysława Zamoyskiego.** W Pieninach projektowana jest **wymiana pewnych terenów prywatnych na rządowe.** W Pasie Czarnohory, w Beskidzie Wschodnim są **wielkie rządowe obszary lasów.** O ile więc Czechosłowacja nie będzie mogła przystąpić do rokowań z Polską **w tej sprawie,** rząd polski podejmie sam **inicjatywę utworzenia rezerwatu w Tatrach.**

Ostatnie, kategoryczne upomnienie Francji poskutkowało.

Abd-el-Krim oświadczył gotowość podjęcia rokowań pokojowych.

Paryż, 27. lipca. (Tel. G. P.). „Echo de Paris" donosi, że w razie gdyby Abd-el-Krim przyjął do wiadomości francusko-hiszpańskie warunki pokojowe mają wjechać do Ahucemas jako półoficjalni delegaci hiszpański podpułkownik Aguilar i jeden z francuskich urzędników administracyjnych Gabriel. Gdyby jednak Abd-el Krim nie przyjął warunków francusko-hiszpańskich ma być wysłana do niego nota z ostatniem upomnieniem, a o ileby na nią nie odpowiedział Francja przystąpi do regularnej ofenzywy.

Londyn, 27. lipca. (Tel. G. P.) Times donosi z Tangeru, że Abd-el Krim nadesłał odpowiedź na notę francusko-hiszpańską w której oświadczył gotowość zaprzestania wrogich działań podjęcia rokowań mających na celu zawarcie trwałego pokoju pod warunkiem, że Francja i Hiszpanja dają uroczyste zapewnienie co do niezależności terenu Rifenów oraz, że rokowania odbędą się w Tangerze. Francja i Hiszpanja otrzymają prawdopodobnie tę notę dzisiai.

Groźba strajku generalnego wisi nad Anglją.

Londyn, 27 lipca. (Tel. G. P.). Uchwale robotników kolejowych i transportowych, zapowiadającej wstrzymanie się od pracy na wypadek strajku górniczego, przypisują powszechnie wielkie znaczenie.

W czwartek zapadnie ostateczna decyzja wydziału wykonawczego związku górników. „Observer" pisze iż tydzień ten będzie najkrytyczniejszy w historji przemysłu angielskiego

Zupełna ewakuacja Zagłębia Ruhry.

Berlin, 27. lipca. (Tel. G. P.) Ewakuacja Zagłębia Ruhr odbywa się w szybkiem tempie. Większa część załogi okupacyjnej już wymaszerowała, reszta wojsk opuści miasto Essen w dniach najbliższych, tak, że w tym tygodniu strefa okupacyjna będzie wolna zupełnie od wojsk Wielkiej koalicji.

Błogosławieństwo urodzaju.

Wbrew wszelkim pesymistycznym przewidywaniom spichrze Polski po brzegi zapełnią się po żniwach.

Lwów, 28 lipca.

Nieco paradoksalnie przedstawia sie nasz charakter narodowy. Obcy jest nam pesymizm. Nieraz pokutować Polsce przyszło raczej za nadmiar optymizmu. A przecież lubimy zatruwać sobie życie utyskiwaniami na stosunki, na los, na jakieś fatum, jakoby zewsząd czyhające...

Tymczasem ów los jakże często okazuje się dla nas lepszym od swej famy! Ileż to było narzekań, chmurnych min, słów gorżkich, gdy Medard złowróżbnym deszczem raz po raz sypał. A już wprost załamywaliśmy ręce, na wiedzeni klęską wylewów. I nie da się zaprzeczyć, że wyrządziły one szkód co niemiara „jednakoż nie w tej przecież mierze, jak przedstawialiśmy sobie.

Gdy wreszcie okres deszczowy przeszedł, widok jasnego słońca na niebie położył kres wyrzekaniom. bo rozpatrzywszy się wkoło siebie, ujrzeliśmy — o, dziwo, — zgoła inny obraz, niż go nam malowała fantazja. I nagle zamiast zgorżkniałych „och“ i „ach“ wzbija się po całej Polsce radosny okrzyk:

— Co za urodzaj! Co za urodzaj!

Wspaniały obraz łanów. -- Rozweselone oblicza gospodarzy. -- Co mówią rolnicy?

Trzeba wybiedz poza miasto, trzeba, jak piszący te słowa, miał sposobność, przejechać się po Podolu, aby zrozumieć, ile realnej prawdy w owym okrzyku. Wspaniały jest widok tych łanów, pokrytych wysokiem złocistem zbożem, którego ciężkie kłosy chylą się, jakby utrudzone swym ciężarem. Zarówno żyto, jak pszenice i jęczmiona z daleka już swą bujną tęgością świadczą o niezwykłem bogactwie plonu. Coraz gęściej rozciągają się szeregi półkopków; rosną wzdłuż i rosną w prawo i lewo rozpuszczają swe zagony. Jeszcze dni kilka, a pozostaną na polach tylko hreczki, obsypane właśnie miododajnym kwiatem i owsy dojrzewać dopiero poczynające. Także łąki, choć na świętojańce ucierpiały, odzyskują zdrową fizjognomję, jakby zapewnić chciały, że jeszcze „nadrobią“ i późniejszym sprzętem wynagrodzą straty, zrządzone przez słotę w porze sianokosów.

W bród więc wszystkiego. A z ilością nieoczekiwania bogatą łączy się jeszcze i nadzwyczajna jakość. Mówią rolnicy, że dawno już nie zapamiętano tak znakomitego namiotu. W istocie nawet laik, dostawszy pierwszy lepszy kłos do ręki, podziwiać będzie jego dorodność, bogactwo ziaren i ich tęgość. Przytem udało się zboże w sam czas zebrać, kiedy ziarna nie sypały się jeszcze, a stojąc w półkopkach, dzięki panującemu obecnie suchemu powietrzu nie są narażone na zrastanie

Pod każdym przeto względem żniwa tegoroczne wypadły wprost świetnie.

Dla kraju rolniczego, jak Polska, pomyślne żniwa, to podstawa dobrobytu.

Te przepyszne plony, które po zeszłorocznym nieurodzaju przyniosła nasza ziemia, oddziałają pomyślnie na całokształt naszych stosunków finansowych i ekonomicznych.

P. Minister Grabski niejednokrotnie zdając sprawę ze stanu skarbu, wzywał do cierpliwości, do wytrwania, wskazując stale na to, że pomyślny wynik zbiorów usunie nasze niedomaganie, przyniesie budżetowi równowagę, ludności da odetchnienie.

Sytuacja nasza gospodarcza byłaby istotnie rozpaczliwą, gdyby urodzaje, których nam tak bardzo było trzeba, nie dopisały. Na szczęście dopisały. Teraz więc możemy spokojniej patrzeć w przyszłość. We wszystkich dziedzinach życia ujawni się przypływ „substancji“. Będzie nam lżej. Będzie można pomyśleć o niejednem, co piekącą jest potrzebą, a co przecież pozostawione być musiało w zawieszeniu z braku potrzebnych środków. Ożywi się przemysł i handel, ustanie ciasnota pieniężna, szerokie masy mniejszym niż dotąd wysiłkiem będą mogły zaspokoić swe potrzeby.

Jesteśmy bowiem krajem przedewszystkiem rolniczym, od tego więc, czy ta rola, która stanowi podstawę naszej egzystencji, skąpiej czy hojniej nas obdarzy swemi skarbami, od tego zawisła możność osiągniecia przy pracy, rozumnej gospodarce i oszczędności i owego błogosławieństwa, którem jest dobrobyt.

Aresztowanie zwyrodniałego ojca.

Gwałciciel swych własnych córek był już karany sądownie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. lipca. (W) W Sielcach na przedmieściu Warszawy, **35-letni Józef Suchecki,** malarz pokojowy, **zniewolił swą własną 11-letnią córkę Marję.** Na skutek doniesienia żony Sucheckiego, **policja aresztowała bezzwłocznie zbrodniarza** i odstawiła do urzędu śledczego. Okazuje się, że już **po raz drugi popełnił podobny czyn na swej córce.** Oto mniej więcej przed pięciu laty **zniewolił starszą swą córkę.** Był wtedy skazany na karę **czteroletniego więzienia, którą odbył.** Obecnie powtórzył **znów swój haniebny czyn.**

Prace nad wydobyciem „Kaszuba“.

Komisja śledcza będzie obecna.

Gdańsk, 27. lipca. (Tel. G. P.). Dziś o godz. 5. rano podjęte zostały roboty przygotowawcze celem rozpoczęcia wydobywania torpedowca „Kaszub“. W tym celu ustawiono trzy dźwigi parowe. Wydobycie nastąpić ma dziś o godz. 16. Roboty te prowadzone są w obecności przedstawicieli komisji śledczej, która w dalszym ciągu prowadzi dochodzenia. Po wydobyciu ofiar przewiezione one będą z wszelkimi honorami wojskowymi na statku wojennym do Pucka, gdzie pochowane zostaną na cmentarzu dla marynarzy.

Czy strajk rolny uda się zażegnać?

Dziś rozpoczęły się narady w Ministerstwie Pracy.

Warszawa, 27. lipca. (Tel. G. P.) **W ministerstwie pracy** odbyło się dziś posiedzenie **nadzwyczajnej komisji rozjemczej** dla zatargu między robotnikami rolnymi a ziemianami. **Dziś przedstawili swe postulaty robotnicy z Kongresówki.** Jutro przedłożone zostaną żądania robotników z **Poznańskiego i Pomorza.**

Polsko-litewskie narady w sprawie wymiany więźniów.

Warszawa, 27. lipca. (Tel. G. P.) Dziś rozpoczęły się w Rydze rokowania między przedstawicielami **polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża w sprawie wymiany więźniów politycznych.** W więzieniach litewskich przebywa **wśród okropnych warunków około 40 Polaków.**

Pierwsze jaskółki nieporozumień francusko-angielskich.

Niemiecki posiew nienawiści wydaje już plony.

Paryż, 27. lipca. (Tel. G. P.) **„Journal des Debate“ występuje z ostrą krytyką mowy Baldwina,** który zajął tak rażąco odmienne stanowisko **wobec Niemiec** w sprawie rokowań **o pakt gwaranoyjny, iż przekreśla to umowę zawartą przed miesiącem między Briandem a Chamberlainem.** Dziennik zauważa, iż rząd francuski powinien wysunąć wobec tego **kwestję rozbrojenia na morzu,** oraz sprawę **mandatów kolonjalnych.**

Tragiczny epilog „małpiego procesu“

Główny inspirator procesu, wieczny kandydat na prezydenta — L. Bryan zmarł nagle

Nowy Jork, 27. lipca. (T. G. P. Wczoraj zmarł nagle w Dayton na udar mózgu L. Bryan, trzykrotny kandydat na prezydenta Stanów Zjedn., a obecnie główny oskarżyciel w sławnym małpim procesie.

—o—

KOMISJA GDAŃSKA LIGI NARODÓW W WARSZAWIE.

Warszawa, 27. lipca. (Tel. G. P.) W powrotnej drodze do Genewy dnia 25. bm. przybyli do Warszawy pp. **Elisor, Fobsoca i Montorroyol ze stałej delegacji brazylijskiej przy Lidze Narodów i Chrystjan Schreider delegat generalny poczt w Amsterdamie,** członkowie komisji delegowanej **przez Radę Ligi Narodów w charakterze rzeczoznawców dla określenia grania portu gdańskiego** w związku ze sprawą pocztowych uprawnień Polski w porcie gdańskim. Panowie ci byli podejmowani śniadaniem wydanem na ich cześć przez generalnego dyrektora poczt w resursie kupieckiej, poczem zwiedzili miasto oraz radjostację. W dniu dzisiejszym panowie Montorroyol i Schreuder wyjeżdżają przez Kraków w dalszą drogę do Genewy.

Sensacyjne zeznania podinsp. Piątkiewicza.

Utarczki między obrońcami a Przewodniczącym. -- „Zamach nie mógł wyjść z kół żydowskich“ - tak twierdzi podinsp. Piątkiewicz. -- Fidyk jest obecnie w Charkowie dygnitarzem bolszewickim. -- Jeszcze jeden terrorysta!

Siedmnasty dzień rozprawy.

Lwów 28. lipca.

(t) Cały dzień wczorajszy zajęło przesłuchanie podinsp. Piątkiewicza, który dawał szczegółowe odpowiedzi na zadawane mu przez przewodniczącego Trybunału, prokuratora i obrońców pytania. Z powodu niektórych pytań tych ostatnich, stojących w bezpośrednim lub pośrednim związku za sprawą sposobu przesłuchiwania oskarżonych w śledztwie, powstały wielokroć kontrowersje pomiędzy obrońcami i przewodniczącym. Kontrowersje te wypełniły większą część wczorajszej rozprawy.

Z jakich kół wyszedł zamach?

Po otwarciu rozprawy przez przewodniczącego odpowiada podinsp. Piątkiewicz w dalszym ciągu na stawiane mu pytania. W szczególności odpowiada na pytania przewodniczącego, że wedle jego przekonania zamach na Prezydenta Rzpltej wyszedł albo z kół nacjonalistycznych ukraińskich, albo z kół terrorystyczno-komunistycznych. Natomiast wyklucza insp. Piątkiewicz możliwość wyjścia zamachu z kół żydowskich.

Przewodniczący: Co myśli pan inspektor o **„postronnych wpływach“**, które mogły oddziałać na Mykytyna?

Insp. Piątkiewicz: O tem nie mogę wypowiedzieć swojego zdania.

Przewodniczący: Czy uwzględnił pan w swoich kombinacjach śledczych możliwości, iż Mykytyn brał osobiście udział w uknuciu zamachu?

Insp. Piątkiewicz: Wykluczam to, byłaby to bowiem szalona lekkomyślność ze strony Mykytyna, ażeby jako uczestnik zamachu sam się zgłaszał do policji. Ale bądź co bądź zdaniem mojem stoi on bardzo blisko kół, ponoszących odpowiedzialność za zamach.

Przewodniczący: Dlaczego nie zwrócił się pan po przyjeździe do Lwowa do Dwornickiego po pomoc, wiedząc, iż posiada już pewne w tym względzie materjały?

Insp. Piątkiewicz: Uważałem siebie za bardziej kompetentnego w tej sprawie, informacje zdobyte przezemnie były donioślejsze od informacyj Dwornickiego.

Przewodniczący: Ale w czasie śledztwa sądowego był moment, iż pan chciał to uczynić?

Warunki w których słuchany był podinsp. Piątkiewicz?

Insp. Piątkiewicz zaczyna w tem miejscu mówić o zupełnie wyjątkowych warunkach, w jakich słuchany był przez sędziego śledczego. Bywały momenty, że świadek zdawał sobie sprawę, iż sędzia śledczy przesłuchiwał go **formalnie jako świadka, a faktycznie jako oskarżonego.** Przewodniczący przerywa świadkowi i konstatuje, że protokoły przesłuchania insp. Piątkiewicza nie różnią się zasadniczo od obecnych zeznań świadka.

Przewodniczący: Jaką rolę odgrywała przy Mykytynie owa kobieta?

Insp. Piątkiewicz daje odpowiedź wymijającą.

Prokurator: Czy nie zauważył pan, że Mykytyn w opowiadaniu o zamachu na więzienie warszawskie nie był tak skąpy jak w opowiadaniu o zamachu lwowskim?

Insp. Piątkiewicz: Różnicy tej nie zauważyłem.

Prokurator: A rodziców Pańczyszyna pan badał?

Insp. Piątkiewicz: Tak. Czyniłem to jednak oględnie, t. j. nie mówiłem im, za co syn ich jest aresztowany i nie wspomniałem rozmyślnie nic o zamachu.

Fidyk znajduje się w Charkowie.

Prokurator: Czy czyniono wywiad co do osoby Fidyka?

Insp. Piątkiewicz: Tak, czyniła to policja lwowska i warszawska. Wedle ostatnio otrzymanych przezemnie wiadomości z policji wojewódzkiej we Lwowie **Fidyk znajduje się obecnie w Charkowie, gdzie odgrywa pierwszorzędną rolę.**

Prokurator: Czy prawdą jest, że przy konfrontacji Pańczyszyna z Mykytynem powiedział pan: **„Prawda, że zamach wykonał Pańczyszyn w tem ubraniu i w tym kaszkiecie?“**

Insp. Piątkiewicz: Zapisane to jest w protokole konfrontacji.

Prokurator: Czy zadał mu pan takie pytanie?

Insp. Piątkiewicz: Wykluczam możliwość takiego pytania.

Prokurator: Czy mówił pan Mykytynowi, że ma pan w ręku protokół spisany przez Dwornickiego?

Insp. Piątkiewicz: Nie, zaprzeczam temu.

Prokurator: Czy mówił pan Mykytynowi, że jeśli zezna wszystko przed panem, to w sądzie nie będzie potrzebował występować, bo pan go wywiezie zagranicę?

Insp. Piątkiewicz: To mu mogłem obiecać pod warunkiem dostarczenia niezbitych dowodów i dopuszczam możliwość dotrzymania obietnicy.

Różnica pomiędzy: „masz za to“ i „masz na to“.

Prokurator: A czy przyrzekł mu pan honorarjum za zeznania?

Insp. Piątkiewicz: Ja dałem Mykytynowi pieniądze nie za zeznania, ale na ściśle określony cel, na palto, jedzenie, hotel itd. Nie było nigdy wyrażenia: **„masz za to, albo masz na to.“**

Prokurator: Czy była mowa o tem, że jak Mykytyn wyjedzie zagranicę, to rozpisze się listy gończe za nim, ale tak, aby go nie znaleźli.

Insp. Piątkiewicz: Tak, po dostarczeniu przezeń dowodów. Chodziło o uchronienie go przed niebezpieczeństwem zemsty ze strony organizacji.

Prokurator: Czy Cechnowski został wydalony ze służby?

Insp. Piątkiewicz: Nie, sam odszedł.

Adw. dr. Dwernicki: Czy policja polityczna daje czasami zabezpieczenie swoim informatorom?

Insp. Piątkiewicz: Tak.

Adw. dr. Dwernicki: I daje pieniądze?

Insp. Piątkiewicz: Jest to rzecz normalna.

„Uchylam to pytanie!“

Dr. Dwernicki: Czy trwa pan dalej w przekonaniu, że trop, dostarczony przez Mykytyna, jest prawidłowy?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Dwernicki: Czy przy przesłuchaniu w śledztwie nie traktowano pana dwuznacznie?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Dwernicki: Chodzi tu o stwierdzenie, czy obrona oskarżonych jest słuszna, w żadnym wypadku nie chodzi nam o atakowanie sądu. Pytanie, czy świadek był słuchany przez sędziego odpowiednio, uchylone być nie powinno, bo niema do tego podstaw. W interesie powagi sądu należy dopuścić pytania do świadków, niemniej ze względów obywatelskich: Pytania, stawiane świadkom przez obronę, a uchylane przez przewodniczącego, znajdują się w dziennikach i w ten sposób do szerokich kół publiczności przenika ujemne wyobrażenie o sądzie. Powadze sądu nie ubliża, że ktoś z organów sądowych był „zaczadzony“, lub też był pod jakimś wpływem, ale ubliżać może ukrywanie argumentów.

Jeszczę jeden terrorysta!

Adw. dr. Pieracki: Kto to jest Charkiw?

Insp. Piątkiewicz: Jest to ten trzeci terrorysta z owej czwórki, która **wyjechała ze Lwowa do Warszawy dla dokonania zamachu na więzienie wojskowe.** Fotografję jego wyszukał i wskazał w albumie Pańczyszyn po uprzedniem opisaniu go słownem. Mykytyn Charkiwa nieznał osobiście, ale wiedział, że wyjechał ze Lwowa.

Dr. Pieracki: Czy o rezultatach swojej pracy we Lwowie zawiadomił pan pana nadprokuratora Malinę?

Insp. Piątkiewicz: Tak jest, relacjonowałem stosownie do polecenia ministra spraw wewn.

Dr. Pieracki: Ile dni słuchano pana w śledztwie?

Przewodniczący: Ja panu obrońcy odpowiem na to pytanie...

Dr. Pieracki: Ja chcę słyszeć odpowiedź od świadka.

Przewodniczący: W takim razie uchylam to pytanie.

Dr. Pieracki: Więcej pytań nie stawiam wobec tego.

Adw. dr. Landau: Czy przed wyjazdem Prezydenta do Lwowa były sprzeciwy w Warszawie przeciwko wjazdowi Prezydenta?

Insp. Piątkiewicz: Tak jest, ale ze Lwowa nadeszło zapewnienie bezpieczeństwa. A następnie przyboczna brygada bezpieczeństwa Prezydenta nie dostała we Lwowie od policji tutejszej koni i musiała chodzić pieszo.

Różne koncepcje.

Adw. dr. Landau: Słyszał pan inspektor o dwóch koncepcjach zamachu, o ukraińskiej koncepcji i terrorystycznej, a o **żydowskiej koncepcji** pan nie słyszał? Według niej żydzi w osobie osk. Kornhabera już w czerwcu uknuli spisek, zaangażowali Mykytyna, kazali mu w czerwcu pisać list do prez. Hawla, aby w przyszłości mieć ślad wstecz. Zapytuję pana, czy pan tę koncepcję spotkał i gdzie?

Insp. Piątkiewicz: Słyszałem o niej w śledztwie i na łamach...

Przewodniczący (przerywa świadkowi): Pierwszą odpowiedź uchylam.

Dr. Landau: Czy w kołach warszawskich twierdzono, że śledztwo w sprawie zamachu spoczywa w nieodpowiednem ręku, tj. że prowadzi je policja kryminalna, zamiast policji politycznej?

Insp. Piątkiewicz: Tak jest, policja kryminalna nie jest kompetentna. Zajmowała się tem komisja ministerjalna.

Przewodniczący: Skąd pan wie o tem?

Insp. Piątkiewicz: Jako przydzielony do Departamentu bezpieczeństwa z tytułu mojego urzędu.

Adw. dr. Landau: Pańczyszyn przyznał się, że był w Rosji?

Insp. Piątkiewicz: Tak jest, wrócił z kursów terrorystycznych w pierwszych dniach września.

Jak wyglądał terrorysta Charkiw?

Adw. dr. Landau: Proszę mi podać rysopis Charkiwa.

Insp. Piątkiewicz: Twarz pociągła, golona, włosy bujne, czesane do góry, spadające bokiem, charakterystyczne duże amerykańskie okulary w ciemnej oprawie. Rysopis ten podaję na podstawie opisu Pańczyszyna i fotografji.

Adw. dr. Landau: Czy sąd żądał fotografji Fidyka i Charkina?

Insp. Piątkiewicz: Nie wiem, ja nie wysyłałem.

Adw. dr. Landau: W protokole pańskich zeznań z 18. marca jest napisane: „Czy świadek ufał więcej Mykytynowi, niż komisarzowi policji politycznej, jakim jest i był kom. Kajdan?" Chodzi mi o zaprodukowanie odpowiedzi.

Przewodniczący: Uchylam.

Adw. dr. Landau: Jest to pytanie sędziego śledczego!

Przewodniczący: Jako niestosowne uchylam je.

Adw. dr. Landau: Ja mam więcej pytań zgodnych z pytaniem sędziego śledczego. Np. „czy paczka trzymana pod pachą była bombą? Czy pan badał?"

Przewodniczący: Ustalał!

Adw. dr. Landau: Przepraszam, badał.

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Insp. Piątkiewicz: Ja chciałem powiedzieć, że p. sędzia...

Przewodniczący: Przepraszam, nie dopuszczam odpowiedzi, bo nie było pytania

Adw. dr. Landau: W jednym z protokołów pańskich jest przyznanie się pana do jakichś niedociągnięć...

Przewodniczący: Jakież jest pytanie pańskie do świadka, panie obrońco?

Adw. dr. Landau: Czy pan popełnił jakie niedociągnięcie?

Przewodniczący: I to pytanie uchylam

„To nie pańska rzecz..."

Adw. dr. Landau: Zeznał pan, że na konferencji u pana nadprokuratora Maliny oświadczył pan, że należy zrobić wizję lokalną i przesłuchać świadków ze sprawy Steigera, a powiedziano panu: **„to nie pańska rzecz, to rzecz sądu"**. Czy pan dalej się tą sprawą zajmował?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. dr. Landau: Dlaczego pan podpisał protokół zeznań, pomimo, że nie był zgodny z pańskiemi zeznaniami, jak pan następnie zeznał?

Przewodniczący: To pytanie uchylam.

Adw. dr. Landau: W jednem miejscu zeznał pan, że „było to podczas rozmowy z protokolantem drem Piotrowskim". Dlaczego pan rozmawiał z dr. Piotrowskim?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. dr. Landau: A czy próbował pan mówić z sędzią drem Rutką?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. dr. Landau: Kto pana przesłuchiwał?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Prawda leży w osobach świadków.

Adw. dr. Landau: Są sytuacje, w których należy mówić jasno i uczciwie, bez osłonek. Obrońcy współdziałają z sądem w wyszukaniu prawdy i dla nich kwestja powagi sądu jest rzeczą pierwszorzędną. Nasze pytania nie zmierzają do ubliżenia powadze sądu. Ale organizm, który nie wyrzuci z siebie części chorych, składa dowody, że jest sam cały chory. Obrona oskarżonych Mykityna i Dwornickiego idzie w kierunku, że zeznania ich były fałszywe i wydobyte od nich zapomocą specjalnych środków. Mykietyn podał **całą skomplikowaną metodę śledztwa**, którą nakłoniono go do zastosowania się **do takiego frontu, jakiego sędzia śledczy sobie życzył.** Dwornicki zeznał tak samo. Należy zastanowić się, czy można ograniczyć się na przesłuchaniu tylko sędziego dra Rutki i protokolanta dra Piotrowskiego. **Prawda może leżeć poza nimi w osobach tych 32 świadków powołanych do sprawy.** Obecnie uchyla się pytanie tym świadkom stawiane. Nazwijmy rzecz po imieniu: Czy mamy nieporuszać tego, co się działo przy śledztwie?

Trybunał udał się na naradę i po naradzie ogłosił uchwałę, zatwierdzającą uchylenia wszystkich pytań dokonane przez przewodniczącego i wyraził naganę adw. drowi Landauowi za użycie pewnych niedopuszczalnych w stosunku do Trybunału zwrotów.

W porządku nagłym dopuszczono do przesłuchania świadka Klary Hirschowej, szwagrowej osk. Kornhabera.

Klara Hirschowa oświadcza, że wobec tego, iż **„wszystkiego mówić nie można"**, ona uchyla się od zeznań, korzystając z przysługującego jej prawa.

Na tem rozprawę odroczono do dziś.

WSZECHPOLSKI ZJAZD HANDLOWCÓW W GDAŃSKU.

Gdańsk, 27. lipca. (Tel. G. P.) W dniu wczorajszym rozpoczęły się obrady wszech polskiego Zjazdu handlowców zorganizowanego przez Gdański Związek handlowców polskich. W zjeździe bierze udział około 300 członków Związków handlowych Rzeczypospolitej przybyłych z kilkunastu miast. Obrady Zjazdu potrwają 3 dni.

—o—

POLSKA NA TARGACH SALONICKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. lipca. (W.) Warszawskie koła przemysłowe i urzędowe otrzymały **od dyrekcji targów w Salonikach** zaproszenie do wzięcia udziału **w tamtejszych targach**, które się odbędą w dniach **od 18. do 31. października.**

—o—

MINISTER SKRZYŃSKI W AMERYCE.

Chicago, 27. lipca. (Tel. G. P.) W dniu wczorajszym min. Skrzyński **złożył wieniec u stóp pomnika Lincolna**, poczem zwiedził **instytucje polskie w Chicago.** Wieczorem odbyło się przyjęcie wydane na cześć ministra przez kolonję polską.

—o—

WKRÓTCE BĘDĄ GOTOWE POLSKIE MONETY ZŁOTE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. lipca. (W) Mennica państwowa w dalszym ciągu wybija monety zdawkowe 5—2—1 groszowe. Produkcja wynosi 300.000 sztuk dziennie. Obecnie mennica wykańcza urządzenia niezbędne do wybijania monet złotych

—o—

Żywcem ugotowana.

Straszliwa śmierć pielęgniarki w szpitalu powszechnym.

Lwów, 28. lipca.

(B) Wczoraj rano w szpitalu powszechn. zaszedł fakt straszliwej śmierci siostry miłosierdzia. Mianowicie jedna z pielęgniarek szpitala powszechnego usłyszała nagle w pobliskiej ubikacji łazienkowej **jakiś stłumiony krzyk.**

Natychmiast wtargnęła przy pomocy służby szpitalnej do łazienki. Oczom obecnych przedstawił się ścinający krew w żyłach widok. W wannie, napełnionej do połowy **wrzącą wodą**, płynącą jeszcze ciągle z odkręconego kurka — tkwiła, pogrążona głową w ukropie kobieta w ubraniu pielęgniarki. Wydobyto ją szybko z wanny i próbowano pospieszyć z pomocą. Wszelkie jednak starania, by przywołać nieszczęsną do życia, okazały się daremnemi. Siostra poniosła tak straszliwe poparzenia na twarzy i innych częściach ciała, że **zgon nastąpił momentalnie.**

W toku dochodzenia stwierdzono, że żywcem ugotowaną jest Anna Kulczycka, pielęgniarka, należąca do ruskiego bractwa SS. Paulanek. Cierpiała ona od dłuższego czasu na **padaczkę oraz na silne zemdlenia.** Dziś nawet wczesnym rankiem zemdlała podczas nabożeństwa. Mimo to udała się następnie do szpitala i wszedłszy do łazienki, zaczęła przygotowywać dla siebie kąpiel, otwierając jednak tylko kurek od **gorącej wody.**

Dalszy przebieg odbył się prawdopodobnie w ten sposób, że pielęgniarka, pochylona nad wanną, aby zbadać temperaturę wody, uczuła się nagle źle i **wpadła do wrzącej wody**, wydając ostatni okrzyk, stłumiony momentalną śmiercią.

Dziwną jednak wydaje się rzeczą, że siostra otworzyła **tylko kurek z gorącą wodą.** Moment ten mógłby ewentualnie świadczyć o — samobójstwie. Pozycja trupa zdaje się jednak wskazywać tylko na nieszczęśliwy wypadek.

Na miejsce wypadku przybyli sędzia śledczy Witoszyński, komisarz Batorski i wywiadowca Lorch.

Śledztwo, mające ustalić bliższe szczegóły tragicznej śmierci, w toku.

Komisja teatralna opowiedziała się za kandydaturą p. Barwińskiego.

Lwów, 28. lipca.

(K.) Wczoraj rano odbyło się plenarne posiedzenie Magistratu poświęcone całkowicie ustaleniu kandydatury dyrektora Teatrów miejskich. Na posiedzeniu, wobec wycofania przez p. Sosnowskiego swej kandydatury, brano pod uwagę jedynie oferty pp. Barwińskiego i Rychłowskiego z pośród sześciu wyróżnionych na niedawnem posiedzeniu Komisji teatralnej.

Następnie odbyło się przy licznym udziale członków posiedzenie Komisji teatralnej, na którem ogromną większością głosów wypowiedziano się za wyróżnieniem kandydatury p. Barwińskiego, który po zrezygnowaniu p. Adwentowicza złożył dodatkową ofertę sam. Podczas narad podniesiono w szczególności wysoką kulturę artystyczną tego kandydata, oraz niestrudzoną jego energję, tak potrzebną w niezmiernie trudnych warunkach teatrów lwowskich.

Dziś sprawa ostatecznego mianowania dyrektora teatrów miejskich rozpatrywana bedzie przez Wydział V. Magistratu, a następnie, we czwartek, ostatecznie zadecyduje o obsadzeniu tego stanowiska plenarne zebranie Rady Miejskiej.

Nie przesądzając wyników tych ostatnich, decydujących posiedzeń, sądzić należy, że opinja Komisji teatralnej będzie miarodajną i dyrektorem teatrów miejskich zostanie p. Barwiński.

Nowy ten dyrektor będzie miał niezmiernie trudne zadanie w najbliższej przyszłości, gdyż zdekompletowany zespół naszych teatrów nie łatwo będzie uzupełnić ze względu na spóźnioną porę. Sądzimy jednak, że energja p. Barwińskiego pokona te trudności i zespół naszych teatrów stanie na wysokości swego zadania.

CŁO WYWOZOWE NA ZBOŻE ZNIESIONE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. lipca. (W) Dziś odbyło się posiedzenie Komitetu ekonomicznego Ministrów, na którem postanowiono **zawiesić całkowicie** pobieranie państwowego podatku przemysłowego **od transakcji eksportu rudą** żelazną, oraz **uchylić bezwłocznie cło wywozowe na zboże.**

—o—

PRACE NAD BUDŻETEM 1926 ROKU UKOŃCZONE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. lipca. (W.) Ministerstwo Skarbu ukończyło wstępne prace nad budżetem na r. 1926. Dyrektor departamentu budżetowego Ministerstwa Skarbu p. dr. Żaczek wyjechał w tych dniach do Krynicy, aby przedstawić premjerowi Grabskiemu i ostatecznie ustalić wysokość wydatków państwowych na r. 1926.

Pożegnalny występ zespołu Adwentowicza.

Lwów 28. lipca.

(K.) Dziś, po dłuższym pobycie w naszem mieście pożegna Lwów koncertowy wprost zespół p. Adwentowicza, obok którego jak gwiazdy pierwszej wielkości błyszczeli pp. Gorczyńska i Justjan.

Lwów, miasto ze wszech miar artystyczne, o wyrobionym guście teatralnym, wdzięczne jest p. Cudnowskiemu, że dzięki jego inicjatywie mogło delektować się czas dłuższy tą przewyborną grą artystów warszawskich, których kultura artystyczna sięgnęła zda się do zenitu talentu i techniki aktorskiej. Pozatem wybór sztuk i mistrzowska reżyserja dopełniły miary tej uczty artystycznej, której byliśmy tak długo szczęśliwymi uczestnikami.

Sądzimy, że nie tylko Lwów, ale i wyjeżdżający artyści nie zapomną się nawzajem długo i pozostawią najmilsze po sobie wspomnienia.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Patrjotyzm i kultura — oto hasła naszych Kresów.

Potrzeba tylko zrozumienia i pomocy rządu, a Kresy nasze staną się niezdobytą redutą.

Kwatera Delegacji Jabłonów.

Późnym wieczorem opuściliśmy Husiatyn, aby zdażyć na nocleg **do Jabłonowa,** odległego o 6 klm. od **Kopyczyniec.** Cały czas towarzyszył nam w podróży, jadący na „Fiacie“ **starosta Karasiński, hr. Siemieński** i właściciel Jabłonowa p. **Jan Choiński Dzieduszycki.** Gdy zbliżaliśmy się już pod **Jabłonów** do pięknie położonego dworu, widać było dokoła, że właściciel p. **Jan Choiński Dzieduszycki** traktuje swój zawód sumiennie z niezwykłą troską o każdy szczegół, zmierzający do podniesienia i uprzemysłowienia gospodarki.

Jabłonów

sławny jest z tego, że prowadzi u siebie t. zw. fermę wzorową, tj. na przestrzeni wielu morgów znajdują się pola doświadczalne, na których kultywowane są coraz nowe gatunki zbóż, aby wreszcie po kilku latach badań i prób, w stanie uszlachetnionym rozejść się po okolicy. Ta ferma doświadczalna, stanowi także przedmiot wielkiego zaciekawienia u chłopów, którzy po pewnym czasie niedowierzania, widząc wspaniałe rezultaty, zaczęli przekonywać się o skuteczności takiej gospodarki. Wogóle p. **Choiński Dzieduszycki,** dając miejscowej ludności zarobek, wprowadził cały szereg poważnych warsztatów pracy, jak tartak, stolarnię, fabrykę mebli, młyn itd. Prowadzi on również na wielką skalę gospodarstwo leśne.

Należy się szczera podzięka tutejszemu ziemiaństwu za prowadzenie akcji w kierunku najściślejszego współżycia i współpracy inteligencji z ludem.

Dobry przykład

daje p. **Jan Dzieduszycki,** jako prezes **Związku ziemian,** wzmacniając front polski silnie i stale. Opowiadano nam, o czem przekonaliśmy się z aktów, że **ostatni zjazd rolniczy w Jabłonowie,** który odbył się niedawno, zgromadził wszystkich fachowych rolników, bez różnicy przekonań i zapatrywań. Zjazd ten **połączył Związek Ziemian i Małopolskie Towarzystwo Rolnicze.** Na wielki kongres rolników przybyli nawet chłopi mieszkający w promieniu 30 klm. Dążenie

do wytworzenia silnego frontu polskiego

w powiecie, wydaje niesłychanie dodatnie wyniki. Powstają hurtownie, rozmnażają się Kółka rolnicze, wszyscy pracują dla podniesienia ekonomicznego kraju. Oto nazwiska osób, które zasługują na wymienienie i **przejście do historji tutejszych poczynań polityczno - gospodarczych:** inspektor **Samborski,** nauczyciel **Buczek,** nauczyciel **Cirko,** dyrektor dóbr z Probużny **Świrski,** ksiądz poseł **Matus,** członek klubu Związku ludowo - narodowego, ksiądz **Jawin,** ksiądz **Kozłowski,** chłopi **Witkowski i Kowalczuk,** naczelnik ogrzewalni **Roth,** naczelnik kasy skarbowej **Nawłoka,** ziemianin **Solecki,** koloniści: **Kołodziej, Musiał i Kwita.** Podkreślić też musimy piękną rolę tutejszego nauczycielstwa, które we wszystkich zamierzeniach jest wielką podporą. W ostatnim czasie założono dwie mleczarnie polskie w **Oreszkowcach i Zofjówce,** a Towarzystwo gospodarskie, którego prezesem jest **książę Witold Czartoryski,** jest także bardzo pomocnem w urządzaniu rozmaitych przedsiębiorstw.

Podkreślamy raz jeszcze

solidarność wszystkich Polaków,

bez względu na partje, co robi wielkie wrażenie na tych wszystkich, którym zależy na osłabieniu spójności politycznej i narodowej Polski.

Obecnie z wielką energją buduje się **Domy polskie** po wsiach i miasteczkach, a w tej akcji bierze udział cała ludność polska. Nie potrzeba podkreślać, jak wiel kie posiada to **znaczenie dla rozwoju politycznego i ekonomicznego naszego włościaństwa.** Ze specjalnym naciskiem podkreślamy wartość budowy **Domu polskiego w Kopyczyńcach,** którym bardzo gorliwie zajmuje się starosta powiatu p. **Karasiński** i z właściwą sobie energją doprowadzi już wkrótce dzieło do końca. Oglądaliśmy na miejscu, dochodzący już pod dach budynek, który za kilka miesięcy bedzie oddany do użytku społeczeństwa.

Apelujemy goraco

do ofiarności wszystkich Polaków, aby pomogli **do skończenia** tego pięknego dzieła.

Zwiedzając w towarzystwie p. **Dzieduszyckiego** obszerne jego, rozrzucone na wielkiej przestrzeni, gospodarstwo, mogliśmy się przekonać naocznie **o wielkich szkodach,** które poczyniła w zbożu t. zw. „niezmiarka“, robak toczący źdźbło i hamujący rozwój kłosa. W pięknej pasiece, podziwialiśmy ule nowego systemu, specjalnie zbudowane, których konstrukcja polega na tem, że pszczołom ułatwia się pracę przez podłożenie ramek z woskiem. Produkcja miodu zyskuje w ten sposób 50 prc. wydajności.

Przy stole we dworze Jabłonowskim

poznaliśmy tamtejszego proboszcza księdza **kanonika. Oberca,** byłego kapelana wojskowego z czasów wojny bolszewickiej, który również posiada zasługi, jako światły człowiek i organizator.

Żegnaliśmy dwór Jabłonowski, dziękując za uprzejme wprowadzenie nas w tutejsze życie i rozwój kulturalny.

W Kopyczyńcach

zastąpiła nam na gościńcu drogę **deputacja** tutejszych mieszkańców, przeważnie kupców. w sprawie dopomożenia przy pomocy łamów „Gazety Porannej“ do rozwinięcia się tamtejszego handlu i pójścia tym sferom jaknajbardziej na rękę. Słyszeliśmy z ust wiarygodnych **skargi na tamtejszego urzędnika podatkowego Abrahama Wechslera,** który pracując na odpowiedzialnem stanowisku rządowem, prowadzi pod firmą żony szereg przedsiębiorstw zarobkowych, co nie zgadza się z przepisami służbowemi. Wymieniano nam, że asekuracja „Orzeł“, handel maszynami rolniczemi, maszynami do szycia, skład drzewa i cegielnia, znajdują się w rękach **Abrama Wechslera,** a niedopuszczalne jest, aby urzędnik podatków łaczył w swem ręku **„śrubę podatkową“ z asekuracją i przedsiębiorstwami.** Sprawa ta, ma już **w Kopyczyńcach** oraz w **lwowskiej Izbie skarbowej** swoje „priora“ i oczekuje na załatwienie protokołu dochodzeń, prowadzonych w tej sprawie.

Dalszy nasz kierunek jazdy, prowadzi z **Kopyczyniec pod Czortków przez Kolendziany, Jezierzany**

do Borszczowa.

Tutaj oczekują już naszego przybycia **zastępca starosty** bawiącego na urlopie p. **Piotrowskiego,** pan **Fedorowicz,** prezes Organizacji Narodowej adwokat **Burdowicz,** dowódca batalionu K. O. P. **pułk. Walczak,** prezes TSL. **Schmidt,** komendant policji powiatowej **Hein,** inżynier Rady powiatowej **p. Gryglaszewski,** adwokat dr. **Bandrowski,** brat znanej śpiewaczki p. **Ewy Bandrowskiej - Turskiej** i ziemianin **p. Alfred Skowroński.**

Weszliśmy odrazu w sam środek życia gospodarczego, kulturalnego i narodowego **Borszczowa** i powiatu.

Zastępca starosty pan **Fedorowicz** przedstawia nam w jaskrawych barwach rozmiary klęski posuchy, która nawiedziła **powiat borszczowski.** W szczególności **okręg Mielnica,** został zupełnie zniszczony.

Adwokat dr. **Bandrowski,** jako prezes organizacji rolniczej, wyłuszcza nam szczegóły zabiegów tutejszych rolników o pomoc rządową dla powiatu i przypomina wniosek p. p. Zamorskiego, ks. Władysł. Matusa, Franciszka Sobolaka i kolegów z Klubu Zwiazku Ludowo - Narodowego w sprawie udzielenia wydatnej pomocy siewnej ludności rolniczej pow. borszczowskiego, wojew. tarnopolskiego, dotkniętej podobnie jak w zeszłym roku i w roku bieżącym **klęską nieurodzaju, spowodowaną przez posuchę, myszy, niezmiarkę, muchę szwedzką i drutowce.**

Powiat borszczowski dotknięty był w roku ubiegłym wielką klęską nieurodzaju, podobnie jak cała Wschodnia Małopolska. W r. bieżącym panowała **niebywała posucha.** Od wczesnej wiosny, aż do ostatnich tygodni nie było zupełnie opadów deszczowych tak, że nie tylko wegetacia wiosenna, ale i oziminy zanikły zupełnie. W wielu wypadkach trzeba było zasiewy jesienne przeorać. **Grasujące myszy powiększyły klęskę, a niezmiarka, mucha szwedzka i drutowce doprowadziły ją do zenitu tak, że w wielu wypadkach uwydatnia się ona w 100%.**

Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, by ludności tej **przyszedł z pomocą**

Kradzież bezcennego arcydzieła Tycjana.

Zgubę odnaleziono aż w Havannie. — Oryginał czy ylko doskonała kopja?

Paryż, w lipcu.

(B) Niedawno donieśliśmy, że skradziono z paryskiego Louvru jedno z najwspanialszych arcydzieł Tycjana, którego wartość znawcy oceniali conajmniej na

dwa miljony franków!

Kradzieży dokonano w tajemniczy sposób, a wszelkie wysiłki policji paryskiej szły dotąd na marne. Zbrodniarz zniknął jak kamfora.

Dopiero przed kilku dniami podczas rewizji celnej aż w Havannie obraz został szczęśliwym trafem odnaleziony. Odkrycie nie byłoby zupełnie doszło do skutku, gdyby nie podejrzane zachowanie się wiozącego obraz

kupa holenderskiego.

Aresztowany z inicjatywy konsula francuskiego w Havannie — oświadczył kupiec, że obraz kupił u podrzędnego handlarza w Amsterdamie i uważał tylko za— udałą kopię... Kto wie, jak się rzeczywiście sprawa przedstawia, gdy powołani do zbadania obrazu miejscowi eksperci są **podzielonego zdania.**

Jedni uważają stanowczo obraz za autentyczny; inni wahają się, czy nie mają przed sobą — jak to utrzymuje kupiec — tylko doskonałej kopji.

Rzecz rozstrzygną — oczywiście — eksperci paryscy.

——o——

przez udzielenie wydatnej pomocy siewnej w naturze i gotówce przed terminem zasiewów jesiennych.

Akcję tę musimy

jak najgoręcej poprzeć

i jeszcze raz zwrócić uwagę rządu na konieczność przyspieszenia załatwienia tej sprawy.

Niemal równocześnie z przybyciem **Delegacji „Gazety Porannej“ do Borszczowa,** przybył tak że z polecenia wojewody tarnopolskiego **dra Zawistowskiego** inspektor rolnictwa p. **Lisowski,** dla zbadania rozmiarów klęski i rozpoczął bezzwłocznie objazd kilkudziesięciu gmin. Ludność domaga się odroczenia raty daniny majątkowej — co **podkreślamy z naciskiem** — opustu w podatku gruntowym i pożyczki na zasiew. Co się tyczy samego miasta, zarząd jego spoczywa w ręku komisarza rządowego p. **Józefa Ducha,** który stara się o **150.000 złotych** pożyczki długoterminowej na budowę dróg i elektrowni.

Podczas przyjęcia

urządzonego na rzecz **„Delegacji „Gazety Porannej“,** w którem wzięło udział kilkanaście osób, **dłuższe przemówienie** wygłosił prezes organizacji narodowej mecenas **Burdowicz.** Przemówienie to, ze względu na zawarte w niem cenne myśli i wskazania, **zamieszczamy w obszernem streszczeniu:**

„Na czoło wielkich zadań — mówił **dr. Burdowicz** — wysuwa się na kresach Wschodnich sprawa odbudowy tych ziem, sprawa inwestycji gospodarczych i państwowych, tak pomyślanych, by doprowadzić kresy do takiego stanu, iżby zamieszkujący je obywatele **nie czuli się pokrzywdzonymi** w stosunku do obywateli zachodniej i środkowej Rzeczypospolitej, a także, aby mieszkańcy sąsiedniego państwa **z zazdrością i poczuciem niższości, spoglądali na urządzenia i warunki życiowe obywateli Polski.** Dlatego wszystkie miasteczka pograniczne, przez specjalny dobór zarządu, muszą otrzymać **porządne drogi gminne, chodniki, oświetlenie elektryczne, urządzenia targowe** i wogóle posiadać wszystko to, co nie wzbudza uczucia litości i znamionuje nędzę, która panuje w małych miasteczkach na Wschodzie.

Budynki rządowe i komunalne powinny świecić przykładem czystości i świadczyć o troskliwości władz. Drogi i gościńce powinny być bezwarunkowo **natychmiast remontowane,** poniszczone mosty i przejazdy **odbudowane,** na szkołach należy wycisnąć **piętno polskości, porządku i czystości.**

Przez odpowiednie kredyty — ciągnął dalej p. prezes Burdowicz — należy doprowadzić do wybudowania w każdej gminie o pewnej ilości mieszkańców, Polaków, t. zw. Domu polskiego — ludowego, czytelni, kooperatywy handlowej i kredytowej, by ludność polska miała to przeświadczenie, że jest w Polsce —że rząd o nią dba i że znajduje się pod specjalną ochroną prawa.

W powiecie borszczowskim należy przedłużyć linię kolejową od Iwania do Okopów Św. Trójcy, dać inicjatywę do pobudzenia ruchu turystycznego **w kierunku linji Dniestru i Zbrucza.**

W tym celu należałoby **skrócić czas przejazdu koleją ze Lwowa do Iwania Pustego** do czasu przedwojennego. Należałoby odświeżyć naszymi ludźmi Samorządy pierwszej i drugiej Instancji i przez Starostów roztoczyć nad nimi ścisły nadzór, by swe obowiązki spełniały, gdyż funkcjonowanie ich w tej formie jest obecnie tylko popieraniem niedołęstwa, kwietyzmu i naruszaniem grosza publicznego.

W powiecie borszczowskim należy **na wzór Zaleszczyk** założyć **szkołę rolniczą i ogrodniczą w okolicy Okopów Św. Trójcy,** gdzie południowy klimat, przepiękna ziemia i dotychczasowe doświadczenia z produkcji innej latorośli morel, melonów i kawonów dają gwarancję celowości tej szkoły i podniesienia rolnej produkcji, szczególnie w zakresie sadownictwa i uprawy warzyw.

W Okopach należałoby przez kredyt budowlany stworzyć stację klimatyczną, albowiem idealne warunki klimatyczne tego zakątku — obecność dwóch rzek **Dniestru i Zbrucza** — dają gwarancję rozwoju takiej stacji“.

Z kolei przemawiali jeszcze **starosta Fedorowicz,** wojewódzki inspektor rolniczy p. **Lisowski** i powtórnie p. dr. **Burdowicz.**

Społeczeństwo polskie w Borszczowie

pracuje z wielką energją i poświęceniem, prezesem TSL. jest p. **Schmidt, urzędnik starostwa,** TSL. utrzymuje bursę gimnazjalną i ochronkę — i posiada w budowie **pięć Domów polskich — ludowych,** a mianowicie: **w Słobódce Muszkatowickiej, w Głęboczku, w Jurjampolu, w Wierzchniakowicach i Łosiaczu.** Ludność miejscowa sama buduje domy, główny Zarząd TSL. funduje dachy. W istniejących gotowych już domach: **W Muszkatówce, Wołkowcach, Cyganach i Korolówce,** chłopi czytają gazety, bywają na przedstawieniach, zakładają Kółka rolnicze, ekonomiczne i oświatowe.

Bursa TSL. w Borszczowie utrzymuje 30 chłopców Polaków, którzy uczęszczają do gimnazjum. **Życie w „Sokole“,** którego prezesem jest p. **Adam Fedorowicz,** jest również bardzo bogate w działalność kulturalną.

Wszędzie dają się słyszeć **skargi na pocztę, telefony i połączenia kolejowe,** na czem ludność bardzo cierpi a przedewszystkiem rozwój ekonomiczny miast i miasteczek. **Ze Lwowa do Borszczowa** jedzie się obecnie **14 godzin,** podczas, gdy przed wojną **tylko ośm godzin.** Gazety wskutek tego, że pociągi nie prowadzą poczty, **dochodzą na miejsce przeznaczenia z wielu godzinnem opóźnieniem,** co w równej mierze dotyczy także listów.

Przedstawiciele ludności, z którymi zetknęliśmy się, podkreślają specjalnie **dobre stosunki między K. O. P., ludnością** i władzami. Zwrócono nam uwagę na **trudności, czynione przez spadkobierców majątku Agenora hr. Gołuchowskiego** w stosunku do najważniejszych potrzeb ogólnych. Opowiadano nam np., że w sprawie budowy i kupna gruntu pod strażnicę K. O. P. **hr. Gołuchowski** robił takie trudności, które **uniemożliwiły budowę strażnicy** na jego gruncie, w punkcie, który

Bolszewja ma kłopot z ruchem powstańczym.

Zbrojny napad powstańców na stację kol. Kuszwil. — Rozstrzelanie podejrzanych o komunizm. — Inne poczynania powstańców. — Rozporządzenie o przesiedleniu urzędników-katolików z pogranicza polsk. w głąb kraju.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow. 28. lipca.

Ostatnio ogłoszony komunikat sowiecki z „frontu bandyckiego“ (powstańczego) na Białorusi i sow. stwierdza dalszy wzrost ruchu powstańczego oraz nowe znaczne sukcesy partyzantów białoruskich.

Oto, między in. dokonano zbrojnego napadu na stację kol. Kuszwil (między Mińskiem a Mozyrzem). Oddział ochrony stacji rozbrojono, komunistów wymordowano.

W czasie napadu na stacji nadszedł pociąg z Kijowa. Powstańcy zrewidowali wszystkich pasażerów, z pośród których wywlekli podejrzanych o komunizm na peron i rozstrzelali. Wśród zabitych był brat prezesa „Czeka“ białoruskiego Czerniaków.

W okolicy Turowa powstańcy stoczyli zwycięską walkę przeciw dwum szwadronom kawalerji czerwonej. Znaczna część kawalerzystów przyłączyła się do powstańców.

W rejonie Lepiela wytępiono liczny oddział czekistów. W okolicy Mohylowa chłopi sierpami zabili komisarza, przybyłego na wieś po podatek zbożowy.

Charakterystyczne, że jako środek zaradczy“ przeciw dalszemu szerzeniu się ruchu powstańczego, centralny rząd białoruski wydał rozporządzenie o natychmiastowem wydaleniu z pasa pogranicznego (z Polską) wszystkich urzędników sowieckich-katolików, nawet komunistów. Mają oni być przeniesieni w głąb kraju a w razie oporu całkiem wydaleni ze służby państwowej.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 29. lipca 1925.

FRYDERYK BOUBET.

ZEMSTA.

Państwo Leaurois wraz z dwojgiem swych dzieci kończyli obiad, gdy u drzwi wejściowych rozległo się gwałtowne dzwonienie.

— Pan Duray chce zobaczyć się z panią i panem — oznajmiła w chwilę później pokojówka.

— Pan Duray .. ależ prosimy — rzekł p. Beaurois.

— Czyżby się Irenie coś stało! — wykrzyknęła jego żona.

Wszedł Duray. Był to czterdziestoletni brunet. Z trudnością hamowane poruszenie przebijało się wyraźnie na jego krągłem obliczu.

— Dobry wieczór — rzekł głosem zadyszanym. — Muszę z wami pomówić.

— Idźcie do dziecinnego pokoju — roz kazała pani Beaurois synowi i córce.

— Gdzież ona? — zawołał Duray, skoro drzwi zamknęły się za dziećmi. — Wy musicie wiedzieć, gdzie ona jest.

— Kto taki? Co się stało?

— Porzuciła mnie! Irena mnie porzuciła! Powróciwszy na obiad nie zastałem jej już... Zostawiła list... Czytajcie!...

Wyjął list, lecz niedał go im, tylko sam odczytał kilka wyjątków:

„Nie mogę opierać się uczuciu silniejszemu, niż wszystko. Nie chcę kłamać dłużej, ani przymuszać się do fałszywego obowiązku. Kocham na wieczność całą i jestem kochaną... Stwórz sobie nowe życie... zapomnij o mnie...“

Wybuch wściekłości przerwał mu czytanie; zmiął list w zaciśniętych kurczowo palcach, oczy miał nieprzytomne, błędne.

— Dokąd ona poszła? — rzekł po chwili. — Pokojówka nie mogła czy nie chciała powiedzieć, uciekła zresztą, gdyż przestraszyła się mnie... Gdzie jest Irena? Chcę wiedzieć... Chcę ją widzieć... zemścić się... Nędznica... nędznica!...

Chodził po pokoju zaciskając pięści. Państwo Beaurois oszołomieni nieoczekiwaną wiadomością, patrzyli na niego bez słowa. Stanął wreszcie przed panią Beaurois:

— Cesiu powiedz mi, gdzie jest twoja siostra. Musisz to wiedzieć. Kochacie się przecież bardzo, nie odjechała bez uprzedzenia ciebie, bez zawiadomienia, dokąd się udaje...

Nie wiem nic. Jestem zdumiona. Nie przypuściłabym nigdy, żeby Irena była zdolna do... Nie zwierzała się z niczem przedemną. Zresztą choćbym wiedziała nic powiedziałabym ci. Zawiniła względem ciebie, ale to moja siostra.. I wobec twojej wściekłości...

— Stajesz po jej stronie!

Pan Beaurois wmieszał się:

— Uspokój się, Stefanie. To, co ciebie spotyka, jest straszne, ale nie powinieneś do tego stopnia zaślepiać się gniewem...

— Ależ ja się hamuję... To, co się stało, jest potworne! Wy nie wiecie, czem było nasze małżeństwo... Leżałem u jej stóp, spełniałem wszystkie kaprysy, zostawiałem zupełną swobodę, miałem całkowite zaufanie... Nigdy nie było między nami najmniejszej sprzeczki... Ustępowałem we wszystkiem... Przez sześć lat byłem jej niewolnikiem... a teraz nagle bez żadnego przygotowania... bez powodu... Muszę wiedzieć, gdzie ona jest! Obojętne mi z kim .. zupełnie obojętne!... Ten, który ją uwiódł, nie liczy się, tylko to, że ona uwieść się dała! Nie jestem zazdrosny o niego... Na niej muszę się zemścić... Nie chcę rozwodu, to byłoby zbyt dla niej wygodne. Chcę się zemścić... Boże, jaki ja jestem nieszczęśliwy!...

Urwał łkając.

— Idę sobie — rzekł wreszcie. — Nie przyjdę już więcej do was... Wiem, że nie powiecie mi nic, choćbyście wiedzieli... Ale ja sam znajdę.. Do widzenia... Szczęśliwi jesteście oboje. Ja także byłem szczęśliwy jeszcze przed kilku godzinami. Wracałem z pośpiechem, aby ją zobaczyć...

Wyszedł.

— Biedny człowiek! Cierpi straszliwie — rzekł Beaurois, pozostawszy sam z żoną. — Nie byłbym go nigdy posądzał o taką siłę uczucia i taką gwałtowność...

— Zabiłby moją biedną Irenkę, gdyby ją odnalazł — rzekła pani Beaurois. — To okropne... Jak mogła popełnić takie szaleństwo?... Sądziłam, że jest szczęśliwą... Z kim mogła wyjechać?... Flirty jej wydawały się takie niewinne... Niewątpliwie napotkała wielką miłość... I żeby mnie nie uwiadomić... Mam jednak nadzieję, że napisze do mnie. Uprzedzę ją, żeby sie strzegła przed mężem... Ostatecznie jeżeli go nie kochała i będzie naprawdę szczęśliwa z innym... Doprawdy od zmysłów odchodzę.

Duray błądził długo po ulicach, nie myśląc o obiedzie, nie mając odwagi powrócić do domu. Około godziny dziesiatej wieczorem znalazł się nad Sekwaną. Usiadłszy na drewnianej poręczy, spoglądał w mętne i ciemne nurty rzeki z niejasnem pragnieniem rzucenia się w nie, aby nie cierpieć więcej. Wściekłość jego silniejsza była jednak od rozpaczy. Poszedł dalej. O północy znalazł się w dancingu na Montmartre i wypił mnóstwo szampana, co nie zagłuszyło jego podniecenia lecz raczej je wzmogło.

Wrócił rano do domu; odprawił troje służby, wypytawszy ich i upewniwszy się, że nic nie wiedzą. Zamknął na klucz sypialnię żony i jej salonik. Wyszedł, zjadł coś w pierwszej napotkanej restauracji, udał sie do biura celem wynajęcia służące-

ze względów obrony państwa był jedyny. Z tego powodu panuje

wielkie oburzenie i surowa krytyka

nieobywatelskiego i nielojalnego postępowania jednostki, która nosi tytuł **obywatela polskiego.** Dopiero **znalazł się żyd,** który na wiadomość o stanowisku pana hrabiego ofiarował **gotowość odstąpienia gruntu,** co zostało przez wojsko z radością przyjęte. Mogliśmy się jednak przekonać dowodnie, że czyn p. G. został należycie oceniony także przez **najpoważniejszych przedstawicieli ziemiaństwa,** którzy mówią, że reforma rolna wyjdzie hr. Gołuchowskiemu na dobre.

Ordynat Czarkowski - Golejewski cieszy się w całym powiecie wielkim szacunkiem i stanowi piękny typ **działacza kresowego.** Niema akcji patrjotyczno-kulturalnej, którejby nie poparł p. **ordynat.** To też w Borszczowie stanęło gimnazjum jego imienia. Pan **Czarkowski - Golejewski** ofiarował ostatnio znów kawał gruntu pod budowę strażnicy K. O. P.

Gdy już mieliśmy wyjeżdżać

z Borszczowa do Okopów Św. Trójcy,

zjawił się inżynier **Gromnicki,** inspektor okręgowy Towarzystwa gospodarczego **w Czortkowie,** który przybył również do Borszczowa w sprawie klęski posuchy, niezmiarki i myszy polnych. Inspektor **inż. Gromnicki** udzielił nam szeregu informacji, z których wynika, że Towarzystwo gospod. **prowadzi kursa rolnicze i nie zaniedbuje studjów,** by badać choroby zbóż. Niedawno bawił w tych stronach asystent Akademji z **Dublan** inż. **Bander.** Tow. gospod. premjuje bydło, ostatnio wydano 286 premji dla bydła na wystawie. Akcja nasienna, prowadzona jest również z całą energją, **pola doświadczalne** pomagają bardzo w podniesieniu kultury i oświaty rolniczej. Prowadzone są również **kursa pszczelarsko - ogrodnicze** dla nauczycieli, a na zimę projektowane są dalsze kursa, które trzeba mieć nadzieję, **wydadzą jaknajlepsze wyniki** i podniosą rolnictwo, zniszczone wojną.

St. Zachariasiewicz.

Niszczący orkan przeszedł nad Polską

wzdłuż prawego brzegu Wisły.

Okolice na północny-zachód od Warszawy poniosły dotkliwe straty.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 27. lipca.

Z okolic Warszawy nadchodzą hijobowe wieści o skutkach niepamiętnego huraganu, połączonego z burzami i gradem kolosalnej wielkości.

W naszym klimacie tego rodzaju

niszczące zjawisko

zdarza się niezmiernie rzadko, gdyż rozmiary żywiołowej katastrofy można porównać jedynie do podzwrotnikowych orkanów.

Warszawę ominęła huraganowa burza, ledwie kilkunastominutowy deszcz rzucając na miasto.

Najbliższe okolice stolicy natomiast doznały

znacznego spustoszenia.

Huragan przeciągnął około g. 3 pop. wzdłuż prawego brzegu Wisły z południowego wschodu na północny zachód.

Pod Jabłonną wicher

obalił większość

słupów telegraficznych i telefonicznych, oraz powyrywał wiele drzew przydrożnych.

W Henrykowie burza szalała krótko, ale o gwałtownej sile jej świadczy fakt, że wicher

rozwalił stodołę,

a właścicielka jej, Stanisława Cytarska, ledwie z życiem uszła z pod zwalonych belek. Tam też wiatr zerwał dach z domu Jana Bochenka.

W maj. Kiślańsk zniszczony został duży ogród owocowy —

drzewa powyrywane z korzeniami.

Znaczne straty poniosła wieś Tarchomin.

Z Mińska Mazowieckiego donoszą, że w gminie Wiązowna huragan poczynił straszne spustoszenia.

Mają tam być nawet

ofiary w ludziach,

lecz brak szczegółów z powodu zerwania komunikacji telefonicznej.

Przez znaczne przestrzenie powiatu płońskiego przeszedł również krótkotrwały, ale niezwykle silny i tragiczny w swych skutkach orkan,

połączony z gradobiciem.

Ciemne chmury zakryły horyzont, a wśród grzmotów, błyskawic i wichru — padał grad znacznej wielkości.

Burza trwała

zaledwie 10 minut,

ale szkody wyrządziła wielkie.

Najbardziej ucierpiały miejscowości w pobliżu

Wyszogrodu nad Wisłą.

W majątku Nadutki znaleziono w polu pastuszka z rozbitą głową. Obok niego leżał kawał lodu niezwykłych rozmiarów.

Widać stąd, iż grad chwilami zamieniał się

w prawdziwe bryły lodu.

Stwierdzono również duże szkody w majątku Chasty i okolicy.

Burze przeszły szlakami prawie po całej Polsce, a były tak liczne i silne, iż Pim (Polski Instytut Meteorologiczny) zmuszony był ogłosić następujący komunikat:

„Silne wyładowania atmosferyczne uniemożliwiły odbiór depesz meteorologicznych, niezbędnych dla wykreślenia mapy rozkładu ciśnień atmosferycznych, wskutek czego prognoza pogody na dziś, 27. bm., nie może być podana."

—o—

Kto to są Riffeni i do jakiej należą rasy?

Odwieczny to szczep zwany kiedyś Numidami.

Lwów, 28 lipca.

Kabylowie Riffu i Riffeni, którzy się porwali na potęgę francuską stawiając jej już od dłuższego czasu taki zacięty opór, zwracają obecnie na siebie uwagę całego świata. Już z historji znani są z tego, że walczyli o swą niepodległość z Rzymianami, Wandalami, Arabami, Portugalczykami, Hiszpanami i Francuzami.

Do jakiej rasy należą Riffeni? Zdanie, jakoby byli Arabami, jest zgoła mylne. Kiedy Arabowie przywędrowali do Afryki Północnej, Riffeni siedzieli tam już od niepamiętnych czasów. Czysta rasa Kabylów, która się jeszcze zachowała tu i ówdzie w niedostępnych osiedlach górskich, różni się od arabskiej jasną barwą skóry i włosów. Ich język jest zupełnie obcy arabskiemu i pokrewnym djalektom starożytnego Egiptu i Abisynji; ma on swoje oryginalne znaki pisarskie, których używa jeszcze część Kabylów.

Pierwsza historyczna wiadomość o Kabylach datuje się z 14. i 13. wieku przed Chrystusem. Wtedy uderzyli na Egipt, zdobywając go niemal cały. Egipcjanie nazywali ich Libijczykami.

W historji rzymskiej nazywają się Numidami, Getulami lub Maurami; ich wodzowie Jugurtha i Masinissa, którzy powstawali przeciw światowej potędze imperjum rzymskiego, są to przodkowie z rasy i krwi Abd el Krima.

W połowie 5-go w. po Chrystusie walczyli z Wandalami, którzy wtedy na gruzach Imperjum założyli w północnej Afryce krótkotrwałe cesarstwo. Na początku 7-go wieku zaczęła się inwazja arabska. Arabowie nawrócili Kabylów ogniem i mieczem na wiarę Mahometa i razem z nimi zdobyli Hiszpanję. Przeszło 700 lat panowali Maurowie t. zn. zarabizowani Kabylowie nad dumną Hiszpanją. Próbując zabrać Francję zostali pobici pod Poitiers.

—o—

Amerykanie a „kawiarnia" europejska.

Pierwsza kawiarnia w Nowym Jorku.

Lwów 28. lipca.

(B) Amerykanie zupełnie nie znają tego typu lokalów, który u nas nazywają „kawiarnią" a który powstał w Paryżu z początkiem 19 w. To też pewien Wiedeńczyk przypuszczał, że zrobi znakomity interes, zakładając **pierwszą kawiarnię w duchu europejskim w Nowym Jorku.**

Rzecz jednak niezmiernie charakterystyczna dla sposobu myślenia Jankesa — ów lokal, tak bujnie krzewiący się niby chwast jakiś na gruncie europejskim, nie znalazł w Ameryce **najmniejszego powodzenia.**

Amerykanie bowiem podczas dnia nie mają czasu nawet na wysiadywanie w kawiarni, gdyż nie znają prawie pauzy w pracy — wieczorem zaś szczęśliwi są, jeśli znajdą się co rychlej w domu.

Toteż „pomysłowy" Wiedeńczyk, widząc, iż lokal świeci „smętnemi" pustkami, musiał chcąc nie chcąc zrezygnować z swych kulturalnych projektów...

—o—

go, a potem do wielkiej ajencji detektywów prywatnych. Na pozór gniew go opuścił, pochłonięty był cały myślą o zemście. Odnalezienie Ireny stało się odtąd celem jego życia.

Upłynęły dni, tygodnie i miesiące. Nie zdobył żadnych konkretnych wiadomości, mimo usiłowań ajentów, którym otworzył kredyt nieograniczony. Irena wyjechała niewątpliwie z swym kochankiem na prowincję lub może nawet za granicę. Na podstawie otrzymanych wiadomości pojechał pośpiesznie do Nicei, lecz para, o której donoszono, wyjechała w nieznanym kierunku.

Dwukrotnie był u siostry swej żony, ale oświadczyła mu, że nie ma żadnych wiadomości i jakkolwiek było to oczywiście nieprawdziwe, nie mógł nic poradzić. Kazał zresztą śledzić pilnie swoją szwagierkę w nadziei, że przez nią dowie się kiedyś gdzie jest Irena.

Nadzieja ta urzeczywistniła się. Pod koniec drugiego roku po odjeździe żony, Duray dowiedział się od detektywa, że w ciągu trzech ostatnich dni pani Beaurois odwiedzała codziennie młodą kobietę, mieszkającą w pobliżu Trocadero. Po drodze celem zmylenia śladów zmieniała środki lokomocji, wchodziła do kościołów i wielkich magazynów, wychodząc inną bramą. Osoba, którą odwiedzała, była według zeznań przekupionej pokojówki, młodą blondynką, która przyjechała niedawno i zameldowała się jako pani Gilbert.

Duray pobladł i odetchną głęboko. Dorożką automobilową pojechał do wskazanego pensjonatu. Pokojówka czekała na niego i otworzyła mu drzwi jednego z pokojów.

Z fotela powstała młoda kobieta o jasnych włosach, niezwykłej urody. Była to Irena. Ujrzawszy męża, krzyknęła z przerażenia. Zapanowała chwila milczenia. Wreszcie Irena rzuciła się naprzód trupio blada, nieprzytomna:

— Tak, to ja!... Odszukałeś mnie... Tem lepiej! Skończmy raz z tem... Zabij mnie, jeżli chcesz!... Siostra mi mówiła!... Wszystko mi jedno! Porzucił mnie!... To nędznik!... Chcesz się zemścić?... Zabij mnie!... Od chwili powrotu ukrywam się! Nie mam odwagi wyjść!... To są tortury... Nie mogę już dłużej ich znosić... Znalazłeś mnie, to zabij!...

Postąpiła jeszcze bliżej ku niemu. Duray ruszył ręką, ona zakryła twarz, oczekując śmierci. On jednak rzekł nieśmiało, co nie przyznając się sam przed sobą wiedział od pierwszej chwili, że powie, jeżeli kiedykolwiek odnajdzie ją w tych warunkach:

— Kocham cię. Czy chcesz powrócić do mnie?...

Tłum. **F. M.**

—o—

Otwarcie obozów P.W. w Skolem.

Podniosła uroczystość wojskowo-cywilna.

Lwów, 28 lipca.

Onegdaj odbyło się w Skolem podniosła uroczystość otwarcia obozów letnich przysposobienia wojskowego. Pomimo niepogody zgromadzili się na polanie leśnej przed ołtarzem polowym uczestnicy pierwszej Grupy obozów szkolnych, obozu sokolego i pozaszkolnego w ogólnej liczbie 500.

O godz. 9.30 rano przyjechał Dca G. O. K. X. Przemyśl, Gen. Dyw. Fara wraz z Szefem Sztabu Pułk. Modelskim, jego zastępcą ppłk. Prugarem, referentem p. w. kpt. Dyszkiewiczem i adjutantem osobistym i odebrawszy raport przeglądnął wszystkie oddziały. Następnie kapelan D. O. K. ks. dziekan Panas, odprawił mszę polową i wygłosił okolicznościowe kazanie, wskazując w podniosłych słowach na cel obozów. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz szkolnych z p. wizytatorem Horwathem, jako przedstawicielem Kurat. Okr. Szk. lwowskiego na czele władze polityczne i miejscowe, jak p. Starosta Kostrzewski, p. burmistrz Dudra, Dca 6 p. s. p. płk. Skokowski, oraz oficerowie i profesorowie-wychowawcy z Grupy obozów szkolnych w Zełemiance z Dyr. Ćwikowskim z Niska. W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra 6 p. s. p.

Po nabożeństwie wygłosił przemówienie p. Generał Fara, witając młodzież i zachęcając do korzystania z obozu i środków, których wojskowość nie szczędzi, aby tylko uprzyjemnić uczestnikom czas, a przytem wyszkolić dzielnych obywateli - żołnierzy, poczem wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, Stanisława Wojciechowskiego.

Następnie przemawiał p. wizytator Horwath, witając młodzież imieniem Kurat. Okr. Szk. we Lwowie i zaznaczając, że władze szkolne chętnie zezwalają i popierają obozy letnie w tem przekonaniu, że w tak pięknej okolicy młodzież nauczy się kochać Ojczyznę, pozna jej wielkość i potęgę i z tem większą ochotą przyłoży się do pracy, aby wyróść na dzielnych obywateli i obrońców kraju. Po tem przemówieniu odebrał Gen. Fara wraz z przedstawicielami władz defiladę oddziałów, poczem podejmował dostojnych gości śniadaniem Dca I-szej Grupy obozów letnich w Skolem p. Kpt. Warmuzek.

O godz. 1-szej popoł. odbył się wspólny obiad w Kasynie urzęd., na którym wygłoszono szereg mów, podkreślając zasługi wojskowości a w szczególności Gen. Fary.

Podniesiono też i zasługi Kurat. O. Szk. we Lwowie, które z całą ochotą oddaje młodzież w rękę władzom wojsk. z wysokiem zrozumieniem ważności sprawy.

M. E.

——o——

Co mówi Nemo:

ŁYCZAKÓW.

Piękne są Wulka, Snopkowska i Gródek,
Na Stryjskiem także nie dostrzeżesz braków,
Ma Pohulanka miły leśny chłódek,
Lecz najpiękniejszym jest przecież Łyczaków.

Gdy na rogatce skierujesz swe kroki
Bezmiar pejzażu porywa ci duszę.
Na górze niebo i srebrne obłoki,
Na dole lasów modre pióropusze.

Oto jest rozkosz dali i przestrzeni,
Kraj zapomnienia, marzeń i niebytu.
Tu staw się nagle wynurza z zieleni
Jak kawał z nieba spadłego błękitu.

Tam wzrok przykuwa czar zacisznych polan,
I ci ń pachnący sosnowego lasu.
Chciałbyś jak dziecko paść do czyichś kolan
I mówić słowa miększe od atłasu.

A gdy cię dzikie pragnienie pożera,
Boś pił tak słońce jak szalony pijak
Znajdziesz gościnę w ogródku Hubera
W którym przed wojną rezydował Kijak.

Tam przy kieliszku tęsknota ucieka,
Dusza od marzeń zwolna się wyrywa.
Tak jak marcypan smakuje ci kicha
A tak jak szampan zwykła bomba piwa.

Widmo w automobilu.

„Jedźmy do chorego!“ — Pokazuje się, że „chory“ jest zdrów jak ryba. — W 10 minut po odejściu padł trupem. — Tajemniczy obraz nieboszczki.

(Do ilustracji na str. 1.)

Londyn, w lipcu.

(f.) Pastor Kensing opowiada w jednem z pism **o niesamowitej przygodzie**, jaka mu się zdarzyła pewnego razu. Gdy po nabożeństwie niedzielnem opuszczał kościół, przystąpiła doń jakaś wytworna dama, prosząc, aby z nią bezzwłocznie siadł do czekającego auta, gdyż chodzi **o pospieszenie do umierającego.** Auto przejechało kilkanaście ulic i zatrzymało się przed dużym domem. Pastor wysiadł i poinformowany uprzednio przez towarzyszkę o nazwisku chorego, otrzymał odpowiedź od portjera, że mister X. mieszka na drugiem piętrze. Jednakże portjer oświadczył, że pana X. widział przed kwadransem w najlepszem zdrowiu, więc wiadomość o konaniu musi polegać na mistyfikacji.

Zdumiony pastor cofnął się, by zażądać wyjaśnień od owej damy, lecz — **auta ani damy nie było już ani śladu.** Niewiedząc, co o tej historji myśleć, chciał odejść, gdy portjer wyszedł z jakimś tęgim i zdrowo wyglądającym jegomościem, przedstawiając go, jako owego pana X. Pan X. był również zdumiony całą historją nie umiejąc jej wytłumaczyć. Prosił pastora, by się z nim nazajutrz spotkał w umówionem miejscu, celem umówienia tej zagadkowej sprawy. Jednak pastor nazajutrz napróżno czekał na swego nowego znajomego. Udawszy się do niego do domu usłyszał przerażającą wiadomość: Oto pan X. wczoraj w 10 minut po rozstaniu się z pastorem, **zmarł nagle.**

Poruszony do głębi duchowny wszedł do mieszkania pana X. Tu nad łóżkiem nieboszczyka ujrzał portret, przedstawiający właśnie ową damę, która go wczoraj autem przywiozła przed dom. Jak się dowiedział, była to **żona pana X., która zmarła przed 10 laty...**

Pastor pojął teraz, że jechał nie z żywą kobietą, **lecz z widmem...**

Bolesna historja „Don Juana“ warszawsk.

Za uderzenie kobiety dostał publicznie dwadzieścia pięć plag.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lipca.

W Warszawie zdarzyła się wczoraj ciekawa historja, o podkładzie tragikomicznym, która winna być przestrogą dla wielu brutalnych lowelasów nie tylko warszawskich.

Młoda panienka, Stanisława Wnukówna, aż z pod Kozienic przywędrowała do Warszawy

szukać pracy.

Od rana do późnej nocy chodziła po różnych biurach pośrednictwa pracy — lecz nigdzie nic odpowiedniego znaleźć nie mogła.

Wreszcie wczoraj wieczór strudzona siadła sobie

na ławce

przy skwerku na placu Dąbrowskiego.

W chwilę później do panienki przysiadł się jakiś młody mężczyzna.

Przez chwilę przypatrywał się jej badawczo — wreszcie

rozpoczął rozmowę.

Pytał, skąd przyjechała — co zamierza robić — czy ma krewnych w Warszawie. Dowiedziawszy się, że Wnukówna jest w Warszawie sama — zaproponował jej opiekę — i... zaprosił dziewczynę

na plażę.

Wnukówna oburzona odrzuciła bezczelną propozycję.

Wówczas „opiekun“ —

uderzył ją

kilkakrotnie w twarz. Dziewczyna wszczęła alarm. Krewki amant w odpowiedzi

kopnął ją

z całej siły w brzuch.

Dziewczyna zemdlona padła na ławkę. Napastnik zaś rzucił się do ucieczki. Obserwujący tę scenę z sąsiedniej ławki studenci uniwersytetu, pognali za brutalem. Schwycili go u wylotu ul. Rysiej, dowlekli do ławki i ułożywszy wygodnie twarzą do deski, jęli bić bynajmniej

nie w ciemię

— rózgami, zerwanemi z okolicznych krzewów.

Po wyliczeniu

dwudziestu pięciu odlewanych,

studenci pomogli wstać napastnikowi i jęli mu tłómaczyć bardzo wyraźnie, że kobiet na ulicy zaczepiać, a tembardziej

bić nie wolno.

Dla ścisłości studenci zanotowali nazwisko ukaranego, które brzmi Eugenjusz Rurkowski (Dzika 62).

Wnukównę skierowano do Towarzystwa ochrony kobiet.

——o——

Niezwykły proces paryski.

Oszukany mąż wytacza proces swemu teściowi.

Paryż, w lipcu.

(B) Sensacją dnia obecnie w Paryżu proces wielkiego paryskiego fabrykanta. Przedmiot procesu może zainteresować nie tylko prawników, ale także psychologów, chociaż cała ta sprawa trąci trochę **komiką operetkową...**

Fabrykant ów przez czas dłuższy bawił się wesoło i był stałym gościem najelegantszych paryskich lokali nocnych. Życie takie musi się jednak prędzej czy później wywołać przesyt. To też fabrykant postanowił życie hulaszcze zmienić na

ciepło ogniska rodzinnego.

Ożenił się tedy z skromną córką wyższego urzędnika paryskiego, marząc o cichem życiu domowem przy jej boku. Rozczarował się jednak rychło. „Skromna“ bowiem panna rychło pokazała „rożki“, a ponadto postarała się przyprawić je swemu małżonkowi, uciekając w kilka tygodni po ślubie z przystojnym aktorem filmowym.

Historja jest dotad zupełnie banalna. Ciekawe piętno nadaje jej fakt, że oszukany mąż wytoczył proces swemu — teściowi. I skargę uzasadnił w ten sposób, że albo ojciec wiedział o płochem usposobieniu córki, a więc świadomie wywiódł w pole zięcia — albo też nie wiedział, a wówczas zaniedbał elementarnych obowiązków ojcowskich...

Mimo komicznego zabarwienia procesu, **teść został skazany na zapłacenie kosztów procesu i danie zięciowi odszkodowania za wspaniałe klejnoty, które Paryżanka uniosła ze sobą...**

——o——

„Cudotwórcy" dolarowi w matni.

Pierwsze nici już są w rękach policji — Główna jednak tajemnica jeszcze nie rozwiązana.

Lwów, 28. lipca.

(v) W związku z niedawną głośną aferą dolarową, w którą wmieszane było nazwisko adw. dra Ecksteina, przeciwko któremu jednak doniesienia żadnego nie było, policja zajęła się pilną obserwacją pewnej grupy podejrzanych osobników.

Indywidua te z pozoru czyniły wrażenie solidnych

kupców rosyjskich.

Zachowanie się jednak dawało policji wiele do myślenia. Specjalnie zwracał na siebie uwagę niejaki Wilhelm albo Wolf Horn, rzekomy właściciel młyna w Piotrkowie, który w ostatnich czasach zachowywał się bardzo niespokojnie, gotując się do wyjazdu

do Palestyny.

Na podstawie zebranych przez zapobiegliwą inwigilację danych Horna aresztowano. Indagowany przez urz. wyw. Riedlera Horn początkowo zachowywał się pewien siebie, następnie jednak załamał się przy indagacjach i począł podawać niektóre ciekawe dla policji

szczegóły swego życia.

Oto popadł on rzekomo w ręce fałszerzy dolarów i ci wciągnęli go w matnię, z której wydobyć się już nie mógł. W opowiadaniu swojem wskazał na Szmula Auchmana, właściciela realności i młyna w Włodzimierzu Wołyńskim jako na swojego pająka.

Policja zarządziła zasadzkę

i Auchmana aresztowano tuż przed odjazdem pociągu. Auchman wskazał znowu na Horna jako na tego, który wciągnął w nieszczęście nietylko jego, ale i Dawida Gursteina.

Aresztowano i Dawida Gursteina w Lubieniu.

Z opowiadań aresztowanych

okazało się, że właśnie Horn był inicjatorem i „dręczycielem" swoich kompanjonów. On to każdego z nich pojedyńczo nabrał naprzód na „reprodukowanie" dolarów, następnie każdemu z nich radził w celu odbicia się przystąpić do spółki i wciągnąć innych naiwnych i chciwych łatwego zysku.

Akcja Horna

polegała na następującej manipulacji:

Znalazłszy naiwnego, proponował oddanie do posiadanej przez niego prasy banknotu dolarowego, z której po skropieniu banknotu jakimś płynem miał wychodzić doskonale odbity drugi egzemplarz banknota. Każdy z aresztowanych oddawał

„zahypnotyzowany"

jak mówi, przez Horna banknot, rozumie się większej wartości, przyglądał się manipulacji opryskiwania go pulweryzatorem, płynem, rzekomo pochodzącym z Indyj, cierpliwie oczekiwał 4-godzinnego przepisanego leżenia oryginału pod prasą po to, aby po 4 godzinach dowiedzieć się z ust rzekomo przerażonego Horna, że

banknot się spalił,

bo chemikalja były za mocne i że próbę należy powtórzyć z nowym banknotem.

Tak się nam przedstawia w opowiadaniach członków szajki. Prawdopodobne jest jednak, iż sedno sprawy kryje się tu w czemś innem, bo trudno uwierzyć, aby znajdowali się tacy naiwni, którzyby zaryzykowali

banknoty 100-dolarowe.

Policja ma tu wdzięczne zadanie, mając już nitkę, dojść do tego kłębka, który stanowi zapewne clou całej tej dziwnej i niezrozumiałej afery.

Skarb pod gruzami.

Boston w lipcu.

(B) Boston był przed kilku dniami miejscem wstrząsającej katastrofy budowlanej. Oto okazały budynek klubu „Pickwick" — nazwanego tak według znanej powieści Dickensa — runął podczas uroczystego bankietu, na którym było obecnych prawie w komplecie pięćset członków tego klubu.

Gruzy odcięły na dłuższy czas możność niesienia pomocy nieszczęśliwym. Wreszcie dzięki energicznej akcji ratunkowej udało się salę bankietową częściowo z gruzów oczyścić i wydobyć żywcem pogrzebanych. Stwierdzono na razie, iż przeszło 50 osób poniosło śmierć, znacznie liczniejsze są wypadki cięższego lub lżejszego zranienia.

Mimo jednak gorliwych poszukiwań nie udało się dotąd znaleść kasy klubowej, która mieściła oszczędności klubowców w pokaźnej kwocie dwu miljonów dolarów.

Aby uniknąć poszukiwań „amatorskich", musiano miejsce wypadku nawet w nocy obstawić strażą policyjną.

KRONIKA

HOTEL EUROPEJSKI.
Przyjechali 26. lipca 1925.

Nosalewski Aleksander, dyr. dóbr z Bełzca, Dr. Blauer Teodor, lekarz z Komarna, Czarkowski Konstanty, obywat. z Niegowiec, Knoppek Jerzy, urzędn. z Borysławia, Inż. Zalewski Rudolf z Krakowa, Jakubowicz Herman, kupiec z Przemyśla, Chomiakowski Romuald, prof. gmin. z Kamionki str., Strojnowski Adolf, insp. skarb. z Sosnowca, Strojnowska Weronika, żona insp. z Sosnowca, Biedrzycki Władysław, dyr. banku z Lubartowa, Biedrzycka Marja, żona dyr. z Lubartowa, Sztokman Zdzisław, obywat. z Warszawy, Szuszkowski Jerzy, urzędn. z Warszawy, Tomaszewska Leokadja, urzędn. z Warszawy, Wolski Tadeusz, obywat. z Płauczy, Gardulska Józefa, żona kupca z Czortkowa.

—o—

TEATR WIELKI:

Wtorek, 28. bm.: „Księżniczka Olala", operetka.

Środa, 29. bm.: „Lyzistrata", operetka.

Czwartek, 30. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy", operetka.

Piątek, 31 bm.: „Hrabina Marica", operetka. (Jubileuszowe 75-te przedstawienie). Ostatnie przedstawienie w sezonie.

Początek punktualnie o g. 7.30 wiecz.

Repertuar Teatru Nowości. Dziś wtorek (po raz ostatni) „Dzień i noc" Anskiego.

Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

*

Teatr Wielki. Dziś po raz ostatni w sezonie świetna operetka „Księżniczka Olala", która na naszej scenie zdobyła rekordowe powodzenie i na każdem przedstawieniu zapełniała widownię z entuzjazmem oklaskującą koncertową grę zespołu. Jutro w środę również po raz ostatni w sezonie ukaże się operetka „Lyzistrata. Zakończenie sezonu operetkowego nastąpi w piątek bież. tygodnia, na którem zostanie odegrana „Hrabina Marica". Będzie to jednocześnie jubileuszowe 75-te jej przedstawienie.

Miejski Teatr Nowości. Dziś we wtorek na ostatniem przedstawieniu „Dnia i nocy" Anskiego, zgromadzi się zapewne cały teatralny Lwów, by pożegnać ulubieńców swoich pp. Gorczyńską, Adwentowicza i Justiana. P. Gorczyńska, która w przeciągu bieżącego miesiąca dała się poznać, jako pierwszorzędna artystka zawojowała — śmiało rzec można — swym wdziękiem szerokie rzesze bywalców teatralnych, którzy nie omieszkają zjawić się na jej pożegnalnym występie, składając w ten sposób świetnej artystce podziękowanie za szereg chwil wysoce artystycznych. Również serdeczne niezawodnie będzie pożegnanie Adwentowicza i Justiana, których Lwów, kolebka ich sławy, zawsze serdecznie żegna, żywiąc nadzieją, że wielcy ci artyści zbierając laury w Warszawie, o swojem mieście nie zapomną. Bilety ulgowe na dzisiejsze przedstawienie są ważne.

—o—

Osobiste. W dniu 25. lipca br. o godzinie 8-mej wieczorem w kościele Archikatedralnym we Lwowie został pobłogosławiony związek małżeński między p. Janiną Riedlówną, córką śp. Edmunda i Kazimiery z Wolińskich a p. dr. Franciszkiem Narogiem, okulistą, asystentem kliniki okulistycznej Uniwersyteu J. K. we Lwowie. 3983

—o—

Legioniści Okręgu Lwowskiego wyjeżdżający na zjazd do Warszawy winni rejestrować się u sekretarza Związku, Piekarska 53. codziennie od 6 do 9 wieczorem. Wspólny wyjazd ze Lwowa na Zjazd do Warszawy nastąpi w piątek dnia 7. sierpnia o godz. 2 popołudniu z dworca głównego. Wszelkich informacji zjazdowych udziela sekretarjat Związku.

W 11-stą rocznicę zbrojnego czynu. Zarząd Okręgu Legionistów polskich we Lwowie urządza w niedzielę dnia 2. sierpnia br. z okazji 11-lecia czynu zbrojnego Legionów Polskich Komendanta Józefa Piłsudskiego: O godzinie 7 rano uroczystą pobudkę orkiestr wojskowych i cywilnych po ulicach miasta Lwowa. Od godz. 8 rano do 2 popołudniu zbiórkę uliczną na fundusz wdów i sierót po poległych Legionistach Polskich. O godz. 11 rano w sali Teatru Małego (Gródecka 2.) uroczystą Akademję z łaskawym współudziałem prof. Artura Śliwińskiego z Warszawy, byłego premiera. Akademję zakończy żywy obraz pod tytułem „Pomnik Komendanta". Bilety wcześniej do nabycia w Sekretarjacie Związku Legionistów, Piekarska 53. Wieczornica Legionowa odbędzie się o godz. 7 w lokalu własnym przy ul. Piekarskiej 53. Wstęp 1 zł. Zarząd Okręgowy apeluje do społeczeństwa miasta Lwowa o liczne datki przy zbiórce ulicznej na wzniosły cel oraz o tłumny udział w Uroczystej Akademji. Jednocześnie wzywa członków Związku do wzięcia udziału czynnego we wszystkich uroczystościach.

Sokół Macierz przypomina, że ćwiczenia zlotowe warszawskie odbywają się w sali przy ul. Zimorowicza codziennie od godz. 19. Ćwiczący będą mieli na zlocie różne ulgi. Bawiący we Lwowie powinni stanąć do ćwiczeń i jeszcze mogą wyuczyć się.

Zniesienie wagonu sypialnego Lwów—Krynica. Z powodu niedostatecznej frekwencji wstrzymuje się z dniem 1. sierpnia br. kurs wagonu sypialnego między Lwowem i Krynicą przy pociągu 204. (odjazd ze Lwowa 18.20), oraz przy pociągu 203. (przyjazd do Lwowa 8.20). Ostatni raz odejdzie ze Lwowa wagon sypialny 31. lipca, zaś z Krynicy 1. sierpnia br.

Hakoah (Graz)—Team Hasmonea, Czarni we Lwowie dnia 30. bm. boisko Cytadeli, godz. 5.30 popoł. Jutro rozegra team Czarnych i Hasmonei zawody z Hakoahem, który okazał w ostatnich spotkaniach z Hasmoneą wspaniałą formę, oraz stylową iście wiedeńską grę. Z drugiej strony zespół kombinowenej drużyny Czarnych i Hasmonei przeciwstawi przeciwnikowi twardy orzech do zgryzienia, a dobrze zestawiony skład daje gwarancję ujrzenia pierwszoklasowej gry. Skład teamu: Winnicki, Hawling, Kmiciński, Schneider, Witkowski, Mohra, Wójcik, Kopeć, Steuermann, Hoch, Redler, Wolfstahl.

Dzieci ciągle giną. (B) W ostatnich czasach znów coraz częściej zdarzają się wypadki zaginięcia dzieci. Niewiadomo z pewnością, czy należy to przypisać — co jest bardzo prawdopodobne — jakimś zwyrodniałym erotomanom, w każdym razie rodzice powinni więcej uważać na swoje pociechy, pozostawione częstokroć zupełnie własnemu losowi i przemysłowi. Wczoraj znowu zaszedł fakt zaginięcia dziecka. Mianowicie wydalił się z domu Jan Sierkowski, liczący lat 8, syn robotnika z Bogdanówki i dotąd nie powrócił. Poszukiwania zarządzono.

Tłusta historja. (B) Na placu Teodora, kupiec Chaim Kahane przychwycił notowanego złodzieja Grzegorza Jakimowa w chwili, gdy ten miał już w piwnicy upakowanych 11 kg. masła. Zapobiegliwy złodziej pragnął widocznie zaopatrzyć się na zimę. Oddano go w ręce policji, która rozpoznała w nim osobnika wielokrotnie karanego i umieściła w aresztach policyjnych.

Znowu usiłowany gwałt. (B) Ledwie minęło echo głośnego procesu, oskarżającego grupę zwyrodnialców o gwałty, dokonywane na nieletnich dziewczętach, a kronika policyjna notuje raz po raz ohydne wybryki ich naśladowców. I tak wczoraj wieczorem na górze Jacka dwu nieznanych osobników usiłowało zgwałcić Annę Szelest, służącą, zam. Kochanowskiego l. 24. Interwencja posterunkowego, zwabionego krzykami ofiary, przeszkodziła zbrodniarzom, którzy zdołali zbiedz. Dochodzenia w toku. W razie schwytania dotkliwa kara powinna raz na zawsze odstraszyć potworne poczynania podobnych indywiduów.

Kradzież aparatu fotograficznego. (B) Leon Dubieński, zam. Głęboka l. 16. udał się wczoraj popołudniu na staw „Świteź" celem kąpieli. Kiedy jednak wrócił do kabiny odechciało mu się odrazu miłych wywczasów wodnych. Zauważył bowiem zniknięcie aparatu fotograficznego wartości 120 zł. Kradzieży dokonano mimo, że kabina była zamknięta. Sprawca na razie nie znany.

Nożowcy pracują. (B) Na osławionym Zamarstynowie w razie najlżejszego podniesienia temperatury zaraz są w robocie — noże. Upały letnie, a może i alkohol tak uderzyły do głowy Rudolfowi Szewczukowi, zam. Graniczna l. 6., że podczas sprzeczki z Michałem Antonowem, dozorcą, zam. ul. Inwalidów l. 21. zadał mu nożem dwie ciężkie rany, poczem zbiegł. Antonowa po zaopatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

Szereg pokąsań przez złośliwe psy w III. dzielnicy. (B) W dzielnicy III. zdarzył się cały szereg pokąsań przez złośliwe psy. I tak pies Mojżesza Preczepa, zam. ul. Żółkiewska l. 15. pokąsał 8-letniego Hermana Tannenholza (Schodowa l. 3.), pies Józefa Słowińskiego, majstra kowalskiego, zam. przy ul. Kingi l. 1. — 10-letnią Winę Mozes (Podzamcze l. 4.), a wreszcie pies N. Gajzera (Tkacka 4.) pokąsał 12-letniego Ozjasa Baumola, zam. Żółkiewska 67.

Nowi „goście" w aresztach policyjnych. (B) Do aresztów policyjnych sprowadzono kilka dam lekkiego fachu mianowicie: Antoninę Dziuk, bez stałego miejsca zamieszkania za tajny nierząd, Alfonsę Janowską, rej. prost. zam. Grottgera l. 6., za awantury uliczne i ze względów sanitarnych. Marję Czuczak, rej. prost. za kradzież zegarka na szkodę Józefa Girzeckiego, majstra murarskiego i Kaśkę Korpiaka ze względów sanitarnych. Ponadto aresztowano: Albinę Prorok, lat 68 i Zofję Prorok, lat 66., zam. przy ul. Kleparowskiej za żebractwo, Annę Kondratowicz lat 38., zam. Krótka 11a, za kradzież i opilstwo, Hilla Scheida, lat 60, bez miejsca zamieszkania za natrętne żebractwo, Elżbietę Kinarszczuk, lat 24, bez miejsca zamieszkania dla braku przytułku, Ninę Goldstein, lat 22, bez miejsca zamieszkania dla braku przytułku, Sendera Silbersteina za kradzież mieszkaniową z włamaniem na szkodę Reginy Wolf i Rózi Sambor, zamieszkałych Żółkiewska l. 45., na szkodę których skradł rzeczy wartości 240 zł., Emila Tuczabskiego, rzeźnika zam. Stawowa l. 6., za awantury w restauracji Magenheima i pobicie Ksawerego Choraka, podmajstrzego murarskiego, Beila Suchmana, lat 25 i Abrahama Horna, lat 35, za włóczęgostwo i opilstwo, Józefa Burego, lat 32, znanego nożowca, zam. Królewska l. 6. za awantury w pijanym stanie i niebezpieczne pogróżki w restauracji Friedmana przy ul. Zielonej l. 6. i wreszcie Grzegorza, lat 16., za włóczęgostwo.

Tajemniczy brylant Marji Antoniny

wciąż przynosi swym właścicielom nieszczęścia.

Londyn w lipcu.

Do wielkiego djamentu, będącego ongi własnością królowej francuskiej, Marji Antoniny, jest przywiązany przesąd, jakoby każdemu ze swoich właścicieli

przynosił nieszczęście.

Obecnie londyński „The Mirror“ opowiada rzeczy, potwierdzające opinję brylantu. Ostatnią jego ofiarą jest kapitan John Smuts, siostrzeniec generała Smutsa, a mąż pani May Johe, w której rękach klejnot przez pewien czas się znajdował. May Johe ma za sobą

życie pełne przygód.

Przed 30-tu laty była znaną i cenioną śpiewaczką operetkową w Londynie. Wówczas zakochał się w niej właściciel djamentu, wartości 60 tys. funtów, lord Hope, siostrzeniec księcia Newcastle i wbrew woli rodziny pojął ją za żonę. Od tej chwili

zaczęły się niepowodzenia.

Pożycie było bardzo nieszczęśliwe i wkrótce małżonkowie rozeszli się. Djament został sprzedany, los jednak prześladował Marję Hope w dalszym ciągu. Wyszła powtórnie za majstra Stringa i wyjechała z nim do Japonji. Tam mąż ją porzucił i znikł bez wieści. Potem miała jeszcze dwóch mężów, lecz zawsze trafiała nieszczęśliwie.

Podczas wybuchu wielkiej wojny

była pielęgniarką.

Tam poznała kapitana Smutsa, ranionego przez Niemców. Wyszła za mąż po raz piąty i wyjechała z nim do Kalifornji. Smuts ciężko zachorował a była śpiewaczka pracowała jak wyrobnica. W końcu Smuts się zastrzelił, policja jednak przypuszcza, że to

żona zabiła go,

chcąc sobie byt poprawić. Tymczasem osadzono ją w więzieniu. Pismo cytowane przypomina, że od 1901 r. fatalny djament zmieniał sześciu właścicieli, a każdy z nich miewał nieszczęście. Księcia Kamienowa zabili nihiliści, jubiler grecki spłonął w hotelu z całą rodziną,

sułtan Abdul Hamid

został wygnany przez młodotureckich rewolucjonistów, kupiec perski Habit spadł w morze ze statku francuskiego „Seine“ i utonął, wreszcie Edward Necleau, miljoner amerykański w wypadku automobilowym stracił żonę i syna.

Kino w Anglji.

Kilka interesujących cyfr.

Londyn w lipcu.

(B) Nieprawdopodobną jest wprost rzeczą, w jak szalonem tempie rozwija się kinematograf. Ów wynalazek, liczący zaledwie dwie dziesiątki lat życia, przyjęty zrazu pogardliwem lekceważeniem, idzie naprzód wprost w butach siedmiomilowych i daje utrzymanie licznym rzeszom ludzkim...

Oto kilka interesujących cyfr z rozwoju kinematografu w Anglji. Kapitał angielski włożony w tamtejsze przedsiębiorstwa kinowe, wynosi horendalną sumę... 35 miljonów funtów szterlingów! Tygodniowo zwiedza kino przeciętnie — 20 miljonów ludzi, a roczny dochód kasowy przekracza — 33 miljonów funtów!

Nic też dziwnego, że teatry świecą coraz większemi pustkami, znajdując w „dziesiątej Muzie“ tak poważną konkurentkę.

Ze sportu.

D. K. S. — AMATORZY 3 : 1 (0 : 1).

Ćwierć finałem zawody D. K. S. - Amatorzy zakończyły się zwycięstwem Dentystów.

A. Z. S. — BIALI 6 : 2 (3 : 0).

Drugie spotkanie finałowe o mistrzostwo kl. B. zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Akademików, grających ambitnie. Brawura, z jaką walczył AZS. dodatnio odbijała się od nonszalanckiej gry „gwiazd“ Białych.

PRZEMYŚL - STANISŁAWÓW 4 : 2 (2:2).

Rozegrane w niedzielę w Stanisławowie zawody międzymiastowe Przemyśl - Stanisławów zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 4 : 2 (2 : 2). Dochód przeznaczony był na dotknięte powodzią kluby przemyskie.

*

Z KRAKOWA.

W Krakowie gościła drużyna czeska C. A. F. K. Prażanie pokonali w sobotę Jutrzenkę w stosunku 3 : 0 (1 : 0), a w niedzielę ulegli Cracovii w stosunku 0 : 5 (0 : 4).

*

Fichtel środkowy pomocnik Pogoni grał w niedzielę trzeci z rzędu mecz w tygodniu, tem też należy sobie tłumaczyć szybkie jego wyczerpanie się. Jako gracz 19 pp. brał on w piątek i sobotę udział w ciężkich rozgrywkach o mistrzostwo DOK. VI.

W najbliższą niedzielę zawita do Lwowa słynna praska Sparta, która zmierzy się dwukrotnie z Pogonią.

Czarni wyjeżdżają prawdopodobnie do Drohobycza i Stryja, a Hasmonea do Równego.

*

Z PŁYWACTWA.

Zawody kwalifikacyjne. W niedziele odbyły się zawody kwalifikacyjne, które zadecydują o wysłaniu zawodników lwowskich na mistrzostwo Polski. Wyniki zawodów przedstawiają się, jak następuje:

I. **Bieg na 100 m. dla panów, styl piersiowy:** startuje 8. 1) Kirchner (AZS.) 1 : 51.6, 2) Siedlecki (AZS).

II. **Bieg 100 m. dla pań, styl dowolny:** start. 3. Łukasikowa (Pogoń) 2 : 27, (poza konkursem), 1) Vecco (AZS.) 2: 8.4, 2) Futerkówna.

III. **Bieg 50 m. dla panów, styl dowolny:** start 4. 1) Roszko (AZS.) 43.8, 2) Bidziński jun. AZS., 3) Kuchar Zb. (Pogoń),

IV. **Bieg dla panów, styl krzyżowy:** start. 2. 1) Grzeszkowski (AZS.) 2 : 8.6.

V. **Sztafeta panów 3×100,** startuje jedynie drużyna AZS. w składzie: Nowak, Kirchner, Roszko 5.19.1.

VI. **Skoki z tampoliny:** start. 3 na 7 możliwych do uzyskania punktów 1) Wacha (AZS.) 3.88, 2) Hora (AZS.) 3.80, 3) Horniatkiewicz (Czarni) 1.76.

VII. **Zawody w piłce wodnej:** Czarni-Hasmonea 4 : 0 (3 : 0); AZS.-Pogoń 6 : 1 (4 : 1). Gra ostra i faul. Pomiędzy zawodnikami Czarnych i Hasmonei doszło do ostrych zatargów słownych. Nie widzimy najmniejszej potrzeby, by maniery footballowe przenosić jeszcze na teren wodny!

*

ZAWODY PŁYWACKIE W WARSZAWIE.

W niedzielę odbyły się w Warszawie urządzone przez WTW. zawody pływackie z następującym wynikiem:

Bieg klasyczny na dystansie 250 m.: Sawnor 3'44", Lechowski 3'48".

Bieg na 100 m., styl dowolny: Weisberg 1'14".

Przepłynięcie Wisły stylem dowolnym: Lechowski, Hirszewski i Strenger.

Skok z trampoliny bez punktów karnych: Lechowski.

*

FRANCJA BIJE AUSTRJĘ 3 : 1 (2 : 1).

Rozegrane w Wiedniu zawody w piłce wodnej pomiędzy reprezentacją Francji i Austrji zakończyły się zwycięstwem gościnnego oddziałku w stosunku 3 : 1. Gra niestała na wysokim poziomie. Francuzi grali bardzo ostro, nawet brutalnie, co doprowadzało do licznych scen i wykluczenie graczy obu drużyn.

*

SUKCES AMATORÓW I RAPIDU.

Wiedeńscy Amatorzy gościli w Zagrzebiu, gdzie pokonali Concordię 2 : 0 (1 : 0).

Wspaniały tryumf odniósł Rapid w Szwecji, bijąc reprezentację silnej twierdzy piłkarskiej Göteborgu w stosunku 1 : 0. Oprócz tego zdobyła drużyna wiedeńska w walkach turniejowych puhar ufundowany przez redakcję „Gazety Göeteborskiej“.

*

WALKA PIĘCIU NARODÓW.

W sobotę rozpoczęły się w Wiedniu wielkie zawody jubileuszowe Austrjackiego Związku Lekko-Atletycznego. W potężnej imprezie biorą udział reprezentacje pięciu państw. W pierwszym dniu wysunęli się na front Węgrzy z 25 punktami przed Niemcami 18 punkt., Czechosłowacją 7 p., Jugosławją 6 p. iAustrją 5 p.

Wspaniały sukces odnieśli Węgrzy w sztafecie szwedzkiej (100X200X300X400), ustanawiając nowy rekord światowy w czasie 1 : 57.2. Klęska Niemców da się w danym wypadku usprawiedliwić nieobecnością kilku najlepszych sprinterów.

Wyniki dnia pierwszego przedstawiają się następująco: 800 m. 1) Dr. Peltzer (N) 1 : 55.7, 2) Barsi (W) 1 : 56.8; bieg rozstawny 100X200X300X400 1) Węgry Gerö, Rozsahegyi, Juhasz, Gerö II) 1 : 57.2, 2) Niemcy (Schüller, Büchner, Gerz, Faist) 1 : 58. 1; pchnięcie kulą: 1) Ambrozy (Jug.) 13.74, 2) Bedö (W). 13.61. rzut oszczepem: 1) Bacsi (W) 58.82, 2) Gyusko (W) 54.67.

*

ROBOTNICZA OLIMPIADA WE FRANKFURCIE.

We Frankfurcie n. Menem rozpoczęła się wielka olimpiada robotnicza. Udział jest bardzo wielki. Do turnieju w piłce nożnej staje 46 drużyn. Najsilniej reprezentowane są Niemcy, które wysłały 13.176 gimnastyków, 116 graczy, 141 ciężkoatletów, 284 lekkoatletów, 75 kolarzy, 184 pływaków i 62 wioślarzy.

*

Do P. T. Piłkarzy!

Lwów, 28. lipca.

Lwowskie Związki Okręgowe Piłki Nożnej i Lekkoatletyki, powodowane „głęboką troską o zdrowe podwaliny naszego ruchu sportowego“, wydały wspólną odezwę, w której apelują do klubów, by jak najszybciej przystąpiły do organizowania sekcyj lekkoatletycznych.

Apel powyższy zasługuje, by się nim bliżej zainteresować, już choćby z tego względu, iż stanowi on pierwszy wspólny krok, uczyniony przez dwie najważsze lwowskie magistratury sportowe. Fakt kooperacji LZPN. i LOZLA. jest znamiennym: świadczy on o zasadniczem przeobrażeniu naszego życia sportowego. Z pierwszego stadjum, żywiołowego pędu młodości przechodzimy w okres celowej, metodycznej pracy, opartej na doświadczeniach i nauce. Jest to zresztą zwykła droga stopniowego rozwoju, jaką przejść musieliśmy. Przemógłszy początkowe trudności techniczno-organizacyjne, opanowawszy aparat administracyjny mogą nasze władze sportowe zwrócić uwagę i odpowiedni zasób energji na spełnienie swego najistotniejszego zadania, tj. na pracę wychowawczą.

Bynajmniej nie łudzimy się co do skutków, jakie wywoła wyżej wspomniany apel.

Znając nasze stosunki sportowe, z góry już przygotowani jesteśmy na to, iż w towarzystwach i klubach minie on bez głębszego oddźwięku.

Odezwy, zawierające w skondensowanej formie głębszą myśl, nie są językiem, jakimby można przemówić do naszych PT. sportowców. Dlatego uważamy, iż, zamiast zacytować treść, lepiej będzie, jeśli przemówimy do nich zrozumiałą gwarą — po „futbalowemu“.

Wiem bardzo dobrze pp. sportowcy, iż t. zw. lekkoatletyka nie przypada wam wcale do gustu. Bo też co za przyjemność biegać, skakać, czy rzucać? Gdyby przynajmniej odrazu można było stawiać rekordy, zyskiwać nagrody, popularność i poklask, ha — to co innego. Ale tak, męczyć się i pracować przez wiele miesięcy po to, by osiągnąć czas o 1/10 sekundy lepszy, by rzucić czy skoczyć o kilka centymetrów dalej nie, to doprawdy nikomu się nie uśmiecha.

Co innego piłka nożna. Z nią nie robi się wiele ceregieli, nie wymaga ona wielkich przygotowań i żmudnej pracy. Ot, bierze się „balon“ do ręki, wybiega w towarzystwie kilku rówieśników na boisko i „trenuje“... bombardując bramkarza aż do upadłego, słupki, bramkę... Ale stopp!! Stój. Jesteśmy na miejscu.

Czy nie zastanawia was niejednokrotnie przyjaciele z cechu fotbalowego, iż mimo tych waszych ofiarnych „trainingów“, mimo wielogodzinnego bombardowania piłką, nota bene nogą, którą się dobrze włada, mimo grania „na dwie bramki“ aż do upadłego, jakoś w zupełności nie widać polepszenia. Czy nie zastanawia was, iż mimo ogromnej masy czynnych piłkarzy, liczba prawdziwie dobrych jednostek jest znikomo mała. Dlaczego właściwie nie wykazujecie postępu, mimo ofiarności, zapału i przez wiele lat stoicie na jednem miejscu? Odpowiedź na to jest bardzo prosta. Metoda, jaką stosujecie przy waszej t. zw. pracy przygotowaczej, jest zupełnie fałszywa.

Zanim rekrut przystępuje do władania bronią, musi władać podstawowemi ruchami ciała. Zanim gracz zabiera się do ćwiczeń piłką, musi w zupełności panować nad swojem ciałem. Tego niestety nie widzimy u graczy naszych. Zamiast elastycznych, gibkich postaci, spotykamy na boiskach jakieś sztywne figury, poruszające się ze zgrabnością wychowanków szkoły smorgońskiej. Jakim cudem może ktoś panować nad piłką, jeśli niema władzy nad własnem ciałem! Gracze nasi muszą sobie zdać wreszcie sprawę, iż nie może być mowy o dobrej technice, jak długo kopnięcie lewą nogą jest problemem nierozwiązanym, jak długo ruchy nie są sprężyste, jak długo poszczególnym partjom ciała brak luźności. W piłce nożnej decyduje jednak nietylko gimnastyczna elastyczność, ale szybkość i wytrzymałość.

Na kontynencie przez długi czas nie pojmowano tajemnicy powodzeń drużyn angielskich. Mimo doskonałych solistów, mimo wyśmienitych techników zespoły kontynentalne ulegały wprost w haniebnym stosunku drużynom angielskim. Dopiero po wielu latach znaleziono przyczynę sukcesów wyspiarzy; jest nią nietylko umiejętne zastosowanie gry zespołowej, ale przedewszystkiem lepsze warunki fizyczne. Dzisiaj różnice w umiejętnościach technicznych i taktycznych znacznie się utarły pod względem kondycji fizycznej, tj. elastyczności, szybkości i wytrzymałości, są jednak synowie Albionu wciąż jeszcze niedoścignieni.

Reasumując stwierdzić musimy, iż sukces w piłce nożnej zależny jest od taktycznie mądrej gry zespołowej. Gra zespołowa daje się przeprowadzić jedynie przy doskonałem wyszkoleniu technicznem poszczególnych jednostek. Do dobrego technicznego wyszkolenia koniecznem jest zupełne opanowanie i wyrobienie ciała. Ergo, dochodzimy do konkluzji, iż podstawą piłki nożnej jest doskonale wykształcenie cielesne, jest bezwzględne opanowanie wszystkich ruchów ciała, jest gibkość, wytrzymałość i szybkość, a więc walory dające się uzyskać jedynie zapomocą racjonalnego uprawiania ćwiczeń lekkoatletycznych.

Tak więc młody adepcie na sławę i gwiazdę piłkarską nie pozostaje ci nic innego, jak w pocie czoła odrabiać „rundy“, skakać przez sznurek, a nawet... boksować.

N. S.

Życie gospodarcze.

Fabryka konserw Zygmunta Ruckera.

S. A. we Lwowie.

Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 30 czerwca b. r. Dyrekcja złożyła sprawozdanie za rok 1924 oraz przedłożyła do zatwierdzenia bilans otwarcia w złotych.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że fabryka w ubiegłym roku była bez przerwy w pełnym ruchu, w szczególności zaś wykonała znaczniejsze dostawy konserw mięsnych i kawowych dla armji ku zupełnemu zadowoleniu władz, niezależnie zaś od tego powiększyła znacznie produkcję konserw jarzynowych, owocowych i marmelady. Wszystkie oddziały pracowały normalnie i zatrudniały przeciętnie do 500 osób. — Celem potanienia wyrobów, zwrócono przedewszystkiem baczną uwagę na reorganizację pod względem technicznym, by maksimum produkcji osiągnąć przy możliwie najmniejszych kosztach, a po uregulowaniu i u nas zagadnienia czasu pracy, spodziewa się zarząd pozyskać zagraniczne rynki zbytu. — Należyte zaopatrzenie w surowce zapewnia spółce własne gospodarstwo warzywne i owocowe w folwarkach Zboiska i Grzęda pod Lwowem, gdzie na przestrzeni około 400 morgów uprawia potrzebne warzywa i owoce. Spółka prowadzi intenzywnie dział reklamowy, biorąc corocznie udział w Targach Wschodnich i Poznańskich, w roku sprawozdawczym zaś na zaproszenie M. S. Wojsk. obesłała swymi wyrobami polską wystawę w Konstantynopolu.

Dotychczasowy kapitał zakładowy przewartościowano w ten sposób, że każdą akcję nom. wart. Mp. 1.000.— przewalutowano na zł. 10.—. Z zysku za rok ubiegły w wysokości złotych 228.241.46, po uwzględnieniu funduszu rezerwowego wynoszącego obecnie zł. 245.000.—, przyznano 10 procentową dywidendę, tj. zł. 1.— od akcji, na cele społeczne zaś przyznano zł. 10.000, przyczem wypada zaznaczyć, że oprócz tej kwoty wypłaciła Spółka w ciągu roku znaczne sumy na cele dobroczynne i społeczne, a zwłaszcza związane z obroną Państwa.

—o—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Obroty na targu akcyjnym dość duże. Kursa przeważnie niezmienione. W niektórych gatunkach papierów brak zaofiarowania.

Większe zapotrzebowanie na Chodorów i Chybie. Nadto poszukiwano: Gafotę (po 0·25), Lokomotywy (po 0·60) Rakszawę (po 1·05)., Natomiast ofiarowano na sprzedaż bez odbiorców; Pol. T. Budowlane (po 0·45), Pezet (po 0·16 kilka tysięcy sztuk), Cegielskiego (po 16·00).

Z akcji arbitrażowych osłabiły się Browary, lekko podrożały zaś akcje Zieleniewskiego.

Dla akcji handlowych i papierów procentowych nadal brak zainteresowania.

Tendencja na ogół utrzymana.

Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 27 lipca.

Hipoteczny 0·41, Przemysłowy 0·24·50. 0·25, Ćmielów 0·37, Browary 8·30, Chodorów 3·50, Chybie ·404 4·45, Gazolina 1·25, 1·30, Parowozy 0·42, P. Nafta 0·24, Tesp 3·90, Zieleniewski 10·50, 10·60.

Giełda zbożowa.

Lwów, 27 lipca.

Sytuacja — zwłaszcza poza giełdą — zaczyna się ożywiać; transakcje pozagiełdowe we większych rozmiarach w życie przy bardzo silnej podaży. Na targu pojawia się także już i pszenica nowego zbioru. Tendencja silnie zniżkowa. Usposobienie ożywione.

Giełda warszawska.

Warszawa, 27. lipca. (Tel. G. P.) Dolary St. Zj. 5.17, Holandja 208.75, Londyn 25.24, Paryż 24.54, Praga 15.41, Szwajcarja 100.92, Wiedeń 73.10, Włochy 19.13, 8 prc. pożyczka 72.00, pożyczka konw. 4350, pożyczka dolarowa 351.28 i trzy czwarte, pożyczka kolej. 90.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 27. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 24.30, Londyn 25.01 i pół, Berlin 1.226, Wiedeń 72.50, Praga 15.25, Warszawa 98.60. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 27. lipca. (Tel. G. P.) Dolary 704.70, bułgarskie 506, marka niem. 168.25 francuskie 33.45, holenderskie 283.10, włoskie 26, jugosłowiańskie 1247, polskie 133.50—134.50 szwajcarskie 137.80, węgierskie 99.65, czeskie 21 i ćwierć.

Akcje: Zieleniewski 156, Silesia 10, Fanto 211, Karpaty 126, Galicja 1020, Schodnica 160, Siersza 37, Kompas 14, Goleszów 465, Portland cem. 298, Nafta 128, Mraźnica 35.50, Browary lwowskie 122, Lumen 7.9

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 27 lipca 1925.

Wartość nomin.	[illegible]		Akcje z kuponem bieżącym	27 lipca				
	1923	1[illegible]		płaca		żądała		transakcje
Mkp.	Mkp.			zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	40	—	42	0·41
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	24	—	26	0·24—0·25
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	7	15	7	35	7·25
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	20	8	40	8·30
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	45	3	55	3·50
1000	2000	50 gr	Chybie	4.	35	4	50	4·40—4·45
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	36	—	38	0·37
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	20	1	35	1·25—1·30
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	1	8	1	95	1·85—1·90
500	750	4 gr	Parowozy	—	41	—	43	0·42
500	200	1000	Pezet	—	—	—		—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokncie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—		—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	3	85	3	85	3·90
140	280	—	Trzebinia	—	—	—		
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	10	35	10	75	10·50—10·60
140	90	—	Impex		—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Obroty prywatne.

Lwów, 26 lipca.

Wczoraj tendencja chwiejna. Kursa w ramach podrzednych. Obrót słaby.

Dolary amerykańskie 5.19·50 do 5.19·75 dolary kanadyjskie 5.09·50 do 5.10·— korony czeskie 0.15·33 do 0.15·66 leje 0.02·12 do 0.02·25 franki francuskie 0.25·50 do 0.26·— franki szwajcarskie 1.00— do 1.01·— funty szterlingi 25.20·— do 25.00·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.70·— do 21.80·— 20 franków 19.70.— do 19.80·— 20 marek 24.70·— do 24.85·— 10 rubli 26.70·— do 26·80·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·— do 0.44·25 5 koron austr. 2.32·— do 2.34·— floren austr. 1.18·— do 1.19·— rubel 1.85·— do 1.87·— kopiejki za rubel 0·84·— do 0·86·—.

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

CZYTAJCIE „SZCZUTKA"

Bank Cukrowniczy Sp. Akc. w Poznaniu

Bilans na dzień 30. czerwca 1925 r.

Stan czynny

	zł	zł	gr
Kasa i sumy do dyspozycji:			
a) gotowizna w kasie	395 539.63		
b) pozostałość w Banku Polskim i w Pocztow. Kasie Oszczędności	43 3 7.3	826 9	95
Walnty zagraniczne		85 479	74
Papiery wartościowe własne:			
a) pożyczki państwowe	108 5 2.9		
b) listy zastawne	6 42 9		
c) obligacje	129 9. 0		
d) akcje	892 143 64	1 079 598	4
Udziały i akcje w przedsiębiorstw. konsorcjalnych		315 27	7
Weksle zdyskontowane		36 782 571	6
w tem instytucjom kredytowym 906 2.73			
Weksle protestowane		64 912	0
Pożyczki terminowe (hipoteki)		624 762	29
Rachunki bieżące:			
a) zabezpieczone			
1. papierami wartościowymi	748 52 . 6		
2. towarami	9 70 2 9.56		
3. w inny sposób	2 741 28 ,4		
b) niezabezpieczone	1 01 8	3 973 793	55
Odbiorcy i dostawcy		7 073 626	93
Bank „Loro":			
a) krajowe	145 89 .86		
b) zagraniczne	3 53 18 5	3 199 610	91
Banki „Nostro":			
a) krajowe	123 37 73		
b) zagraniczne	2 029 078.31	2 152 616	7
Nieruchomości		25 7 5	3
Ruchomości		149 094	6
Koszty handlowe		1 965 72	0
Sumy przechodnie		1 11 6	
		6 779 77	7
Udzielone gwarancje		21 200 742	06
Inkaso		4 995 432	7
		975 947	5

3977

Stan bierny

	zł	zł	gr
Kapitały własne:			
a) zakładowy	8 000).		
b) zapasowy	834 1 11		
c) inne rezerwy	76 7 32	1 191 138	43
Wkłady:			
a) terminowe	362 94 3		
b) a vista	1 02 6 6		
c) salda kredytowe rachunków bież.	5 07 462.87	6 890 843	93
Cukrownie		5 925 81	51
Redyskonto weksli		34 3 9	93
Banki „Loro" krajowe		1 537 551	05
Banki „Nostro":			
a) krajowe	123.24		
b) zagraniczne	5 5 8 69	5 538 192	26
Przekazy na bank		3 518	12
Wierzyciele hipoteczni		6 86	06
Fundusz emerytalny		7 36	11
Procenty i prowizje		2 58 529	32
Rachunki oddziałów		1 72 606	—
Sumy przechodnie		6 75 403	25
Odbiorcy i dostawcy		3 156 013	65
Dywidenda niepodniesiona		110 587	54
		69 779 772	79
Zobowiązania z tytułu udzielonych gwarancji		21 200 742	6
Różni za inkaso		4 995 432	72
		9 975 9	7

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . . . Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00
Za granicą . . . . . . Zł. 8.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI.